

Bóg w pieluszkach
to pełne przyznanie się
do człowieczeństwa
i do wszystkich
wiążących się z nim losów

Kardynał Stefan Wyszyński

kromka chleba

Rok XXVI – Nr 12 (301)
Grudzień 2023

ISSN 44-4434

BRAT

Parafia Bł. Władysława



Wojciech Kossak, 1915 r. „Żołnierska gwiazdka” w Rafajłowej
z sylwetą Maksymca na tle grudniowego nieba.



Jacek Malczewski – Wigilia na Syberii – 1892 – Muzeum Narodowe w Krakowie

Zasyczał w zimnej ciszy samowar
 Ukrop nalewam w szklanki
 Przy wigilijnym stole bez słowa
 Świętują polscy zesłańcy
 Na ścianach mroźny osad wilgoci
 Obrus podszyty słomą
 Płomieniem ciemnym świeca się kopci
 Słowem wszystko jak w domu

„Słyszę z nieba muzykę i anielskie pieśni
 Sławią Boga, że nam się do stajenki mieści
 Nie chce rozum pojąć tego
 Chyba okiem dojrzy czego
 Czy się mu to nie śni...”

Nie będzie tylko gwiazdy na niebie
 Grzybów w świątecznym barszczu
 Jest nóż z żelaza przy czarnym chlebie
 Cukier dzielony na kartce
 Talerz podstawiam by nie uronić
 Tego czym życie się słodzi
 Inny w talerzu pustym twarz schronił
 Bóg się nam jutro urodzi!

„Król wiecznej chwały już się nam narodził
 Z kajdan niewoli lud swój wyswobodził
 Brzmij wesolo świecie cały
 Oddaj ukłon Panu chwały
 Bo to się spełniło
 Co nas nabawiło
 serca radością...”

Nie, nie jesteśmy biedni i smutni
 Chustka przy twarzy to katar
 Nie będzie klusek z makiem i kutii
 Będzie chleb i herbata
 Siedzę i sam się w sobie nie mieszczę
 Patrzac na swoje życie
 Jesteśmy razem czegoś chcąc jeszcze
 Jutro przyjdzie Zbawiciel

„Lulajże Jezuniu moja perelko
 Lulaj ulubione me pieścidełko
 Lulajże Jezuniu lulajże lulaj
 A ty go Matulu w płaczu utulaj...”

Byleby świecy starczyło na noc
 Długo się czeka na Niego
 By jak co roku sobie nad ranem
 Życzyć tego samego
 Znów się urodzi, umrze w cierpieniu
 Znowu dopali się świeca
 Po ciemku wolność w Jego imieniu
 Jeden drugiemu obieca...

Wigilia Na Syberii

Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski,
 Zbigniew Łapiński

posłuchaj na <https://youtu.be/kidVxZKqpqY>

Boże Narodzenie

„A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich! Z Ciebie wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu, a pochodzenie Jego od początku, od dni wieczności” (Mi 5,1-2)

Bóg stał się człowiekiem

JAKŻE genialna była intuicja, a właściwie natchnienie Ducha Świętego, że prorok Micheasz żyjący na przełomie VII/VIII w. przed Chr. przepowiedział miejsce narodzin Mesjasza, króla wieczności, którego panowanie nigdy nie będzie miało końca. Ale musiało minąć jeszcze kilka wieków, zanim Mesjasz narodził się z Dziewicy z Nazaretu właśnie w Betlejem [hebr. *bet lechem* – „dom chleba”], małym miasteczku położonym 8 km na południe od Jerozolimy. Nawet dziś liczy sobie zaledwie 20 tysięcy mieszkańców. Pierwsza historyczna wzmianka o tym miasteczku pochodzi z listu z Amarna od faraona Egiptu i lokalnych królów Syrii. Dziwnym zrządzeniem losu miasto to zostało zniszczone w II wieku po Chr. przez cesarza Hadrianą (76-138).

Jakaż to była ironia losu, skoro Łukasz ewangelista napisał, że gdy Maryja [hebr. Miriam] była brzemienna, w tym mieście Dawida porodziła pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszkę i położyła w żłobie (w grocie skalnej), „gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2,7). Poza Maryją i Józefem nikt w Palestynie, będącej wówczas prowincją Imperium Romanum za panowania cesarza Augusta Oktawiana (63-14), nie zdawał sobie sprawy, kim było nowo narodzone dziecko w narodzie wybranym przez Jahwe.

Natomiast mieli tę świadomość, choć w ograniczonym zakresie, mędrcy ze Wschodu (nie królowie), o których wspomina jedynie Mateusz ewangelista: „gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda (73-4 p.n.e.), oto Mędrcy (w oryginale greckim Mateusz użył słowa *magoi*) ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: „Gdzie jest narodzony król Żydowski? (Mt 2,1-2).

Współcześnie bibliści uważają, że byli to Persowie, którzy ujrzeni – jak pisze Mateusz – Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyli, aby oddać Mu pokłon i pokazać dary.

Tajemnica gwiazdy betlejemskiej

Według współczesnych astronomów Persowie dostrzegli tę gwiazdę” (byli przecież kapłanami i astrologami) w Mezopotamii, zgodnie ze świętymi księgami religijnymi proroka i założyciela ich religii zwanego Zaratustra lub Zoroaster. Persowie wyznawali mazdaizm. Jednakże uczeni tamtej epoki nie odróżniali planet od gwiazd lub innych ciał niebieskich (komety, zorze, asteroidy, bolidy). Wszystko, co świeciło na niebie, było gwiazdą.

Współczesna astronomia potrafiła odtworzyć stan nieba z tamtej epoki. Był to 6/7 rok p.n.e., a więc wtedy narodził się Jezus, po 4 roku, czyli przed śmiercią Heroda I Wielkiego, który nie był Żydem, lecz Idumejczykiem.

Z badań naukowych wynika, że istotnie w tych latach nastąpiła koniunkcja dwóch planet: Jupitera i Saturna w konstelacji Ryb. Można stąd zasadnie wnioskować, że Jezus Chrystus narodził się 6 lub 7 lat wcześniej.

Mnich scytyjski Dionizy Mały (470-550), kanonista, opierając się na tabeli Cyryla Aleksandryjskiego, po prostu pomylił się o 6 lub 7 lat.

Dlaczego Syn Boży stał się człowiekiem?

Najkrócej można odpowiedzieć: dlatego, że tak bardzo pochochał istoty ludzkie, iż sam stał się Człowiekiem, aby dokonać Odkupienia ludzkości.

Teologia używa terminu greckiego *kenoza* (od *kenosis* czyli огоłocenie), a więc uniżenie się Przedwiecznego Syna Bożego do poziomu ludzkiej natury. Jezus potwierdził to w rozmowie z członkiem Sanhedrynu – Nikodemem, który pod osłoną nocy spotykał się ze Zbawicielem: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 18,37). Do Piłata powiedział: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18,37). Lecz Piłat nie zrozumiał tych słów, skoro cynicznie zapytał: „Cóż to jest prawda” (J 18,38).

Teologia Bożego Narodzenia

Najkrócej można ją streścić w prawdzie, że Bóg jest Miłością i po upadku pierwszej rodziny ludzkiej (grzech pierworodny),

dokończenie na str. 5 ➡

W tę Cichą, Świętą Noc,
gdy przeżywamy wielką Tajemnicę
Narodzenia Pana,
otwórzmy szeroko drzwi Chrystusowi.
Niech Bóg narodzi się w każdej ludzkiej duszy
i niech więcej nie powtórzą się słowa:
„Nie było miejsca w gospodzie”.
Oby Jezus gościnnie przyjęty do naszych serc
przyniósł pokój, radość, miłość
i nadzieję na lepsze dni,
pełne pomyślności i duchowych darów.

Niech obfitość łask od Bożego Dzieciątka
i Jego błogosławieństwo
oraz szczególna opieka Matki Najświętszej
towarzyszą nam przez wszystkie dni
zbliżającego się Nowego 2024 Roku.

Duszpasterze, Wspólnoty parafialne
i Redakcja BRATA



Moje Boże Narodzenie

Z Jego Eminencją Józefem Kardynałem Glempem Prymasem Polski rozmawia Elżbieta Olejnik.

ŚWIĘTA Bożego Narodzenia przywołują w naszej pamięci wspomnienia i refleksje. Jakie obrazy przeżywania tych świąt w latach dzieciństwa zapamiętał Ksiądz Prymas?

Boże Narodzenie, jakie zapamiętałem z dzieciństwa, było typowe dla rodziny z zachowaniem tradycji. Mieszkaliśmy na wsi. Ojciec pracował w kopalni soli, więc mogliśmy żyć w miarę dostatnio, ponieważ każde miesiąca dostawał pensję. Był nas troje dzieci, siostra urodziła się dopiero podczas wojny. W Wigilię Bożego Narodzenia oczekiwaliśmy na pierwszą gwiazdkę, podczas gdy mama przygotowywała wigilijną kolację.

W kujawskich stronach przestrzegano się podawania tradycyjnych potraw, a więc był karp, śledź, kluski z makiem, musiały być śliwki suszone i placek drożdżowy. Kolacja była wcześniej, jak tylko się ściemniło; pomieszczenia oświetlane były lampą naftową. Było dzielenie się opłatkiem, życzenia, żeby dzieci były zdrowe i dobre – czasem mama płakała ze wzruszenia.

Po kolacji, przy choince, która była ustrojona ozdobami przygotowanymi przez nas i świeczkami przypiętymi do choinki żabkami, śpiewaliśmy kolędy. Znano ich wtedy w rodzinach bardzo wiele. Po skończeniu kolęd były jeszcze wiersze. Trzeba było stanąć na baczność przed rodziną, uklonąć się i wiersz wyrecytować. No i oczywiście opłatki – białe dla ludzi, a kolorowe dla bydła. Po kolacji szliśmy ze stryjem do zwierząt, mieszałyśmy opłatek z paszą, żeby one też uczestniczyły w ten sposób w Wigili.

Następnie czekaliśmy na „Pasterkę”. Już jako chłopiec byłem ministrantem. Zabytkowy kościół w stylu romańskim był oddalony o kilometr i w Wigilię zawsze tam było tłoczno. Pamiętam, że kiedyś organista ze swoim chórkim wywodził pięknie kolędy. Ale kiedy zaczęli je śpiewać podczas „Pasterki”, chłopcy stojący na dole zbuntowali się i zaczęli sami głośno śpiewać – nie przyszli tu na koncert.

Podczas wojny przeżywaliśmy święta inaczej, ponieważ byliśmy wysiedleni. Kościół był zamknięty, szkoły także nie było. Pracowaliśmy wszyscy u niemieckiego gospodarza i autentycznie była bieda. Podczas dwóch środkowych lat wojny nie było tradycyjnej Wigilii, ponieważ nie można było kupić produktów. Nie było nawet cukierków, ani żadnych słodczych i ciast. Jednak przetrwaliśmy ten trudny czas. Każdy żył nadzieją. Śpiewaliśmy kolędy. Chyba podczas wojny nauczyliśmy się ich najwięcej, bo w długie wieczory – światło było już karbidowe – śpiewaliśmy dużo.

Na „Pasterkę” nie chodziliśmy, bo kościoły były zamknięte. W Inowrocławiu był otwarty jeden kościół dla Polaków, a drugi tylko dla Niemców, jednak tam nie chodziliśmy, gdyż było niebezpiecznie. Pracując u Niemców, byliśmy zatrudniani także w niedzielę, ale kiedy wypadła niedziela bez pracy, to mieliśmy taką książkę z kazaniami i czytaliśmy ją w przedpołudniowych godzinach jako lekturę pobożną, a po południu śpiewaliśmy nieszpory.

Podczas wojny do miejscowości, w której mieszkaliśmy, ksiądz przyjechał tylko jeden raz – do chorego.

To był bardzo odważny ksiądz, na przykład odmawiając litanie mówił „Królowo Korony Polskiej” – nie bał się. To dodawało nam otuchy. Ksiądz był w tamtych czasach rzadkością. Po wojnie było inaczej. Proboszcz nie wrócił, bo zginął w Dachau, wikary natomiast przeżył wojnę, ale dostał probostwo gdzie indziej. W pierwszych latach po wojnie nie było nacisku komunistycznego, te represje zaczęły się dopiero od 1948 roku.

Wtedy już zaczęliśmy doświadczać, że przychodzi inny reżim, że religia jest niepopularna, że rozpoczęła się nagonka by zapisywać się do partii. Jednak ogólna postawa społeczeństwa była taka, że trzeba trzymać się Kościoła. Wiele osób jednak przeżywało zmagania wewnętrzne – kim być. Niektórzy moi koledzy niestety załamali się.

Które święta Bożego Narodzenia wspomina Ksiądz Prymas w sposób szczególny i dlaczego?

Szczególnie zapadły mi w pamięć święta, które przeżyłem we Włoszech w 1958 roku. To był pierwszy rok moich studiów w Rzymie. Prawdę mówiąc, to jeszcze tak dobrze nie znałem języka włoskiego, ale był to czas przed Soborem, więc Msza św. sprawowana była w języku łacińskim, w każdym kościele tak samo.

W Wigilię zaproszono jednego z nas do odprawienia „Pasterki” dla żołnierzy w prowizorycznych koszarach, kilkadziesiąt kilometrów od Rzymu. Był tam cały pułk – 300 osób. Ja chętnie zgodziłem się tam pojechać z ciekawości, jak to jest – ksiądz wśród żołnierzy. W naszej polskiej rzeczywistości w tamtych czasach było to nie do pomyślenia, że może być taka wolność, że ksiądz może iść do koszar i dla żołnierzy odprawić Mszę św. Więc z takiego doświadczenia chciałem skorzystać. I rzeczywiście, przewieziono mnie jeepem na ten poligon. Myśleli, że ksiądz przyjdzie wyposażony – to znaczy, że będzie miał ze sobą ornat, albę, mszał, kielich, hostię.

Dopiero po moim przyjeździe zorientowali się, że ten ksiądz – cudzoziemiec nic nie ma, ale zorganizowano wszystko, co było potrzebne, z pobliskiej parafii. Znaleźli się też żołnierze, którzy znali ministranturę. Wystrój sali był prymitywny, surowy. Wprawdzie żołnierze zrobili z kolorowego papieru grotę i szopkę, ale nie czuło się w tym ręki artysty. Mimo wszystko żłóbek ten robił jednak wrażenie. Był ołtarz, był obraz Matki Bożej, Dzieciątko. Pamiętam, że trzeba było zapalić świecę, ale nie było zapalek. Z pomocą przyszła żona jednego z wojskowych, zapalając świecę zapalniczką. Włosi niewiele znają kolęd, ale śpiewali to, co umieli. Wielu z tych żołnierzy przystąpiło do komunii świętej, niektórzy przyklękali na jedno kolano. Ta Msza św. dla wojska była dla mnie dużym przeżyciem.

Jak spędzał Ksiądz Prymas Wigilię i święta Bożego Narodzenia w stanie wojennym?

Do świąt Bożego Narodzenia podczas stanu wojennego przygotowywaliśmy się z abp. Bronisławem Dąbrowskim i bp. Władysławem Miziołkiem. Wtedy nie można było poruszać się po mieście po godz. 22:00. Dlatego prowadzone były rozmowy z władzami, w wyniku których uzyskaliśmy zawieszenie rygorów stanu wojennego na czas „Pasterki” i gwarancję, że ci ludzie, którzy pójdą do kościoła, nie będą legitymowani i zatrzymywani. I tak było. Ja pojechałem na „Pasterkę” do kościoła św. Wojciecha na Woli. To była moja pierwsza „Pasterka” jako Prymasa Polski. Ludzi było bardzo

dużo – cieszyli się, że mogli przyjść. Natomiast wiecezrę Wigilijną przygotowały siostry Elżbietanki tradycyjnie w Domu Arcybiskupów Warszawskich.

Przed świętami jeździliśmy z wizytami do obozów dla internowanych. Ja odwiedziłem obóz na ulicy Grochowskiej, w którym internowano kobiety. To było najsmutniejsze i bardzo przykre przeżycie. Te kobiety były tak rozżalone i rozdrażnione krzywdą, jaka je spotkała, że trudno było je uspokoić. Mogliśmy jednak spotykać się z nimi. Funkcjonował też Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom. Działo w nim dużo osób świeckich, aktywnych i bardzo zaangażowanych. W ten sposób można było docierać do potrzebujących i internowanych z zaopatrzeniem w żywność, z Pismem Świętym – niektórzy czytali je w obozach po raz pierwszy.

W następnym roku było już trochę lepiej, natomiast rok 1983 przeżywalismy pod znakiem oczekiwania na Ojca Świętego Jana Pawła II. Atmosfera była już lepsza.

Na przestrzeni ostatnich lat widać, że zwyczaje świąteczne zmieniają się. Czy według Księdza Prymasa proces ten napawa nadzieją czy niepokojem? Jak Ksiądz Prymas ocenia próby zeświecczenia świąt Bożego Narodzenia?

Jesteśmy wystawieni na próbę. Dzisiaj przychodzi inny trend – żeby wszystko skomercjalizować, a przez przerost pewnych wybranych z tradycji elementów, spowodować zanik zasadniczych treści.

Bo o ile kiedyś na przykład światło czy gwiazda miały swoją symbolikę, to dziś tych gwiazd jest tyle, że to symboliczne znaczenie się zaciera. Ale jest to wyzwanie, żebyśmy umieli właśnie w natłoku tego zgiełku, jaki otacza dzisiaj święta Bożego Narodzenia, znaleźć ciszę i znaleźć złobek, i wrócić do tej prostoty, gdzie Chrystus przychodzi z orędziem pokoju, jest pokojem i ukojeniem ludzkich sumień. To jest zadanie, abyśmy umieli od tego hałasu, zgiełku, który wdziera się z ulicy do naszych domostw, wyizolować się i kształtować tę naszą wewnętrzną ciszę, żeby się z Bogiem-Dzieciątkiem spotkać. I to jest nowe zadanie dla naszego duszpasterstwa. Myślę, że wartości związane z przeżywaniem Bożego Narodzenia będą trwały u nas nadal, chociaż w okolicznościach nieco zmienionych. Nikt przecież nie wyeliminuje kołęd ani

„Pasterki”, ani tego, co jest przeżywaniem choinki. To jest już w nas, w naszym zwyczaju. Jakkolwiek zauważa się jaskrawość niektórych obyczajów, które prowadzą do świeckiego patrzenia na tajemnice Boże, jednak to nie powinno nam zagłuszać Bożych treści tych świąt.

W którym kościele odprawi Ksiądz Prymas pasterkę w tym roku?

W tym roku jestem zaproszony do kościoła Matki Bożej Ostrobramskiej – w diecezji warszawsko-praskiej, gdzie będzie obchodzona 25. rocznica konsekracji kościoła, której ja dokonałem. Proboszczem jest tam ksiądz prałat Zenon Majcher, brat księdza infułata Edwarda Majchera – naszego kapłana z kościoła św. Wojciecha na Woli. Mija 25 lat, jak ksiądz Majcher wybudował ten kościół, doprowadził do jego konsekracji – a miało to miejsce w Boże Narodzenie. I tam właśnie będę.

Co zechciałby Ksiądz Prymas powiedzieć członkom Akcji Katolickiej na zakończenie tej rozmowy?

Ja myślę, że Akcja Katolicka jest dziś bardzo ważnym czynnikiem w apostołstwie, ponieważ ma swoją dużą tradycję sprzed wojny, ale również po wojnie – ostatnie kilkanaście lat, od kiedy Ojciec Święty Jan Paweł II ożywił ją obok innych ruchów w Kościele. Charyzmatem Akcji Katolickiej jest ścisła współpraca z hierarchią Kościoła. Myślę, że tę życzliwość i pomoc, której kapłani potrzebują – otrzymują ze strony Akcji Katolickiej. Wizytując parafie, często zauważam, że wśród członków rad parafialnych są właśnie przedstawiciele Akcji Katolickiej; to świadczy o tym, że Akcja Katolicka jest blisko Kościoła i że jej członkowie ten Kościół wspomagają na miarę swoich zdolności i możliwości czasowych.

Życzylbym, aby tak dalej trwać i nie lękać się żadnych przeciwności. Kiedy świat jest smutny – my musimy dawać radość, kiedy świat przenikają niepokoje – my musimy zachować spokój, kiedy jest dużo agresji, my musimy dać przykład łagodności, pokoju, zrozumienia i kultury duchowej – tego, czego dzisiejszemu społeczeństwu potrzeba.

Dziękuję za rozmowę.

Elżbieta Olejnik,

Rozmowa z Jego Eminencją Józefem Kardynałem Glempem
Prymasem Polski. Wierzyć Życiem – 2008/2009 – Nr 12/1

Boże Narodzenie

dokończenie ze str. 3

gdyby nie ofiara odkupiona na krzyżu przez Jezusa, ludzkość do dziś błędziłaby w ciemnościach sekt, fałszywych ideologii, błędnych systemów filozoficznych, obłąkanych światopoglądów, jak mawiał Jan Paweł II i fałszywych wyobrażeniach o Bogu. W Jezusie były dwie natury: ludzka i boska, która dotyczyła Odwiecznego Słowa Boga Ojca. Potwierdził tę prawdę dogmatyczną Sobór Nicejski w 325 r.

Święto Narodzenia Bożego

Wielka to tajemnica. Nie wiemy, jak Bóg w Trójcy jedyny przyjął ludzką naturę z dziewicy z Nazaretu bez udziału mężczyzny. Jak Odwieczny Syn Boży stał się człowiekiem. Nie wiemy nawet, w którym miesiącu Jezus się urodził.



Święto Bożego Narodzenia Kościół wprowadził do liturgii dopiero w IV wieku w Rzymie i wyznaczył datę symboliczną, ażeby przeciwstawić się pogańskiemu kultowi obchodzonemu w Rzymie, który wprowadził cesarz Aureliusz (270-275 – data panowania) jako święto *Natalis Solis Invicti*, czyli święta niezwykłego słońca.

Boże Narodzenie to najpiękniejsze, radosne i rodzinne święto w chrześcijaństwie. Jego estetyczny nastrój, tradycja, szopka, choinka, kołędy – nie mogą przesłaniać prawdy najistotniejszej, nieznanej żadnej religii, że Bóg jest Miłością. W Bogu Miłość bez granic, to życie bez końca.

Oby wszystkim czytelnikom naszego miesięcznika nowo narodzone Dziecię błogosławiło i napełniało radością serca w tych trudnych czasach.

Stefan Budzyński

Wierzyć Życiem 2010/2011 – 12/01

Jak przygotowuję się do Świąt Bożego Narodzenia

W I niedzielę Adwentu, na progu nowego okresu liturgicznego w kościele, zadałam naszym Kapłanom pytania dotyczące tego, jak przygotowują się do Świąt Bożego Narodzenia i co w tych Świętach lubią najbardziej? (RK)

Ksiądz Proboszcz Jacek Kozub:

Wczoraj, 2 grudnia, podczas ogólnodostępnej pielgrzymki duchowieństwa, która odbyła się w Świątyni Opatrzności Bożej, przystąpiłem do Sakramentu Pokuty i Pojednania. Dziś wybieram się na rekolekcje osobiste kapłańskie, które będą trwały do czwartku i tam przemyślę swoje zobowiązania wobec Pana Jezusa i pomyślę o jakimś dobrym postanowieniu na czas Adwentu.

W czasie Bożego Narodzenia bardzo lubię klimat pojednania, dzielenia się opłatkiem, który wyraża, że można pokonać wszystkie bariery i być blisko drugiego człowieka.

Ksiądz Przemysław Bogusz:

Każdy Adwent jest inny, zawsze jednak wiąże się on z porannym wstawaniem na roraty. Już od dziecka lubiłem chodzić na Roraty. I teraz, kiedy jestem księdzem, też chodzę na Roraty tak często jak mogę i staram się być na prawie wszystkich. Traktuję je jako przygotowanie do świąt Bożego Narodzenia, ale przyznaję, że udział w tych porannych Mszach świętych jest sporym wysiłkiem dla mnie, ponieważ towarzyszy mi również trud codziennych wizyt duszpasterskich.

W ostatnim tygodniu uczestniczyłem w rekolekcjach kapłańskich, które były dla mnie wprowadzeniem do Adwentu. Był to czas wyciszenia, wejścia w siebie i odpowiedzi na pytania o to, co powinienem w sobie zmienić, co mam nawrócić w sobie podczas tego Adwentu, żeby ten czas czuwania nie był tylko takim biernym czekaniem, ale rzeczywiście konkretnym działaniem.

Adwent jest dla mnie czasem wzmożonej modlitwy. Staram się wygospodarować na spotkania z Panem Bogiem więcej czasu, chociaż jest to rzeczywiście dość trudne przez to, że chodzimy już „po kolędzie”. To moje adwentowe przygotowanie staram się traktować jako skierowanie większej uwagi na Pana Boga i drugiego człowieka. Chodzenie „po kolędzie” z jednej strony w tym przeszkadza i jest trudne, bo czuję zmęczenie a z drugiej strony mam okazję do wielu spotkań z ludźmi, które staram się traktować jak spotkania z Panem Jezusem w drugim człowieku.

Co lubię w świętach Bożego Narodzenia?

Tak naprawdę wszystko! Sporo czasu spędzam w kościele, ale lubię ten świąteczny klimat, te wszystkie przygotowania: odprawy z ministrantami, lektorami, ubieranie choinek, szopki. Cała ta oprawa jest dla mnie czymś po prostu niesamowitym, bardzo to lubię!



Lubię też porządki przedświąteczne w domu, strojenie choinki oraz... prezenty! Robienie prezentów, kupowanie prezentów – to jest dla mnie taki coroczny obrzęd i celebrowanie. Pakowanie prezentów jest dla mnie bardzo ważne! Zawsze staram się, żeby każdy obdarowywany przeze mnie otrzymał prezent zapakowany inaczej.

Robię zdjęcia tego, co już zapakowałem – na pamiątkę, żeby czasem zajrzeć do albumu i obudzić wspomnienia. Uważam, że nie tylko to jest ważne, co znajduje się w środku prezentu, ale też w jaki sposób ja go przygotowuję, więc wkładam w to całe moje serce.

Ksiądz Kamil Falkowski:

Zaczynam od posprzątania swojego wnętrza. I nie chodzi tu o jakąś ekstremalną ascezę, co raczej o dokręcenie śrubek, aby żyło się lepiej: w życiu duchowym, w relacjach między nami, w konfrontacji z przeróżnymi wydarzeniami, np. jak darować księdzu ze wspólnoty bycie uszczypliwym, jak znosić parafian, którzy dzwonią na telefon kancelaryjny i pytają o oczywiste sprawy, np. o której jest Msza w tygodniu, i w jaki sposób nie ulegać pokusie światowości, aby myśleć bardziej po Bożemu niż po ludzku.

Ćwiczę się w konfrontacji z bliskimi, ale także w sytuacjach nieinwazyjnych, np. w kolejce do kasy w Biedronce. Wtedy nikt nie ucierpi, gdy moja cierpliwość będzie wystawiana na próbę. Co najwyżej będę narzekał 15 minut na to, że kasa samoobsługowa nie działa szybciej niż bym chciał...

Podczas Świąt lubię dostawać prezenty – ktoś z nas nie lubi? Atmosfera pierniczek i grzańca (najlepiej w towarzystwie kominka) bardzo mnie odświeża. Te zewnętrzne okoliczności są szalenie ważne. Jednak mają znaczenie tylko wtedy, gdy wynikają z wewnętrznych działań i priorytetów. Czyli okna dla Jezusa myję dopiero wtedy, gdy byłem na rekolekcjach i spowiedzi adwentowej.

Już teraz wiem, że w grudniu będę chodził niedospany (poranne roraty i popołudniowa kolęda). Jednak ważniejszy jest trening uważności i smakowanie chwil, aby nauczyć się lepiej wyczuwać rodzące się dobro w codzienności. Na tym polega prostowanie ścieżek dla Pana. Dzięki temu nie będę się z Nim mijał...

Ksiądz Daniel Malinowski:

Jak się przygotowuję do Świąt? W sumie nic nadzwyczajnego, ponieważ robię to co zwykle, duchowo i zawodowo. Jednak w jakiś sposób uwielbiam Adwent, szczególnie wtedy gdy jest zimno, śnieg, bardzo lubię Roraty.

W Świętach Bożego Narodzenia lubię ciepło, które bije ze światełek choinki, lubię też ten czas między świętami a Nowym Rokiem – to dla mnie jest takie wspomnienie Świąt i tego czasu z dzieciństwa, kiedy zjeżdżała się cała rodzina i długo byliśmy razem.

Święta spędzam w Parafii, a Wigilię oczywiście w rodzinnym domu.



Ksiądz Andrzej Szymański:

Dni Adwentu kojarzą się mi się z czasem wypełnionym po brzegi zadaniami: wczesnym rankiem wstaję na Roraty, potem idę uczyć religii w szkole, mam dyżury w kościele, a wieczorem idę z wizytą duszpasterską, zwaną „Kolędą”, do naszych parafian. I może, gdyby ktoś czekał na mnie, na księdza, na tę „Kolędę”; gdyby te spotkania były pełne ludzkiej życzliwości, byłoby łatwiej. Oczywiście są osoby, które przyjmują księdza bardzo miło, czekają na nas, ale tych osób jest niewiele.

Kiedy nadchodzą Święta, chciałbym pomóc w przygotowaniach mojej mamie, włączyć się w świąteczną krzątanię z rodziną, ale wśród wielu moich obowiązków, nie mam takiej możliwości i nie ukrywam, że jest mi smutno z tego powodu. Odwiedzam moich bliskich podczas Wigilii, jem z nimi uroczystą kolację i wracam do parafii.

Na razie trudno jest mi powiedzieć, że odczuwam radosny nastrój płynący z faktu zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia.

Ksiądz Marcin Wiśniewski:

Należałoby chyba odpowiedzieć na to pytanie, biorąc pod uwagę kilka płaszczyzn, pierwsza z nich – duchowa. Kiedy daję się poprowadzić Słowu Bożemu, które Kościół daje nam na każdy dzień Adwentu.

Słowo Boże początkowo uwrażliwia mnie na przyjście Pana Jezusa, które ma nastąpić na końcu czasów, ale przez ostatnie dni Adwentu przygotowuje na ponowne przeżycie tego wydarzenia jakim jest przyjście Jezusa Chrystusa na świat. Pociągane tym słowem duchowo moje serce zaczyna doświadczać całego misterium związanego z nadchodzącymi Świętami, objawiającej się światu w tę szczególną noc Miłości Boga, który zstępuje na ziemię, aby stać się jednym z nas, być blisko każdego z nas, a nawet więcej – pozostać w nas na zawsze w swoim Duchu. Jeżeli chodzi o drugą płaszczyznę, tę ludzką, to takim moim przygotowaniem jest to, że w tym momencie myślę o innych osobach, tych najbliższych, które pragnę czymś obdarować, myśląc właśnie o wyborze prezentów dla nich, planując różnego rodzaju spotkania...

Odpowiadając na to kolejne pytanie, co jest dla mnie najważniejsze w tych Świętach? To jest możliwość spotkania się z najbliższymi, możliwość spotkania się z tymi, z którymi pracuję, z różnymi Wspólnotami, spotkania przy Stole Wigilijnym. Nie ze wszystkimi mogę się spotkać 24 grudnia, ale z wieloma osobami zobaczę się dzień wcześniej, kilka dni wcześniej, albo kilka dni później, już podczas Świąt. Bezценne są te chwile, w których łączy nas tajemnica Bożego Narodzenia, uczucie wyjątkowości chwili, doświadczenie rodzinnego ciepła, braterskiej miłości, ludzkiej życzliwości... atmosfery przekraczającej często moje oczekiwania.

Raduje mnie wspólny śpiew kolęd. To jest coś niesamowitego, ta nasza tradycja śpiewania kolęd. Nie wyobrażam sobie świąt Bożego Narodzenia bez kolęd.

Szczególnie wyczekiwany przeze mnie momentem jest Wigilia w mojej rodzinie. Spotykamy się wtedy w dużym gronie, bo potrafi nas być dwadzieścia kilkoro przy stole!



Tego wieczora jest bardzo radośnie, dużo wymyślonych zabaw świątecznych, prawdziwie rodzinnej atmosfery, ciepła, miłości... To wszystko przeniknięte jest śpiewem kolęd i jak zawsze przyjściem świętego Mikołaja, który przynosi małe powiedzcie worek prezentów, ale worki prezentów (!), bo wszyscy zgromadzeni na tej Wigilii są obdarowani bardzo obficie. A do tego... wigilijne potrawy... pierogi z kapustą i grzybami zawsze będą przypominały mi moje dzieciństwo...

Ksiądz Mateusz Wyrzykowski:

Moje przygotowanie do Adwentu składa się z trzech części. Po pierwsze, jest to codzienna osobista lektura tekstów Proroków. To było jedyne przygotowanie Świętej Rodziny. Nie mieli przygotowanego domu i prezentów, ale mieli zapowiedzi, dzięki którym rozpoznali zapowiadanego Mesjasza w narodzonym Dziecku. Po drugie, bardzo lubię uczestniczyć w Roratach i podejmować trud wcześniejszego wstawania. Jest to wyraz postawy czuwania i gotowości. Po trzecie, biorę udział w przygotowaniu wspólnego świętowania z osobami ubogimi i bezdomnymi. Dzięki temu udaje się nieść radość tam, gdzie jej na co dzień brakuje.

Ja na każde święta – zgodnie z perspektywą biblijną – patrzę jako na czas świętowania wspólnotowego i rodzinnego. W wymiarze wspólnotowym najwspanialszym momentem jest Pasterka i śpiew kolęd. W wymiarze rodzinnym spotkania z rodzicami i najbliższymi.

Ksiądz Marcin Żurek:

Muszę powiedzieć, że to co nie sprawia mi żadnej trudności, o czym myślę bez przerwy, a co wiąże się z przygotowaniami do Świąt Bożego Narodzenia, to są prezenty dla mojej rodziny. Mówię o tym trochę z uśmiechem, ale zawsze o tym pamiętam, gdy przechodzę obok jakiegokolwiek sklepu.

Natomiast mówiąc już poważniej, staram się przygotować do Świąt Bożego Narodzenia przede wszystkim przez spotkania ze Słowem Bożym. Największą wartością w Adwencie jest dla mnie właśnie możliwość spotkania z Panem Bogiem w Jego Słowie. Staram się Słowo Boże czytać, rozważać, otwierać się na Nie i to jest moje zasadnicze Adwentowe przygotowanie.

Przygotowaniem do Adwentu są także rekolekcje, które głoszę dla moich dzieci szkolnych. Muszę się zastanowić i pomyśleć, czego ja tak naprawdę chciałbym ich nauczyć o Adwencie? Dzieląc się z nimi Słowem Bożym oraz doświadczeniem, zawsze zadaję sobie pytanie, czy to czego nauczam, sam realizuję?

W Świętach Bożego Narodzenia najbardziej lubię spotkania, które niosą radość. Dlatego jakoś tak smucą mnie czasami takie wezwania, żeby ograniczyć ilość prezentów, żeby było wszystko skromne, bo ja po prostu lubię dawać prezenty i dzielić się radością z najbliższymi. Lubię te spotkania z ludźmi, które niosą radość.



Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło



Ł – jak „Liturgia”

„**LITURGIA** jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc” – ta definicja słowa „**Liturgia**” pochodzi z dokumentu: „Konstytucja o Liturgii Świętej **Sacrosanctum concilium**”, który został uchwalony podczas Soboru Watykańskiego II i ogłoszony przez Papieża Pawła VI w dniu 4 grudnia 1963 r., czyli równo 60 lat temu!

Słowo „**liturgia**” pochodzi od greckiego wyrazu „*leiturgia*” („*leitos*” – publiczny, „*ergon*” – służba, praca). Wyraz ten oznaczał więc zarówno służbę publiczną w Grecji, jak i odnosił się do czynności religijnych. Słowem **liturgia** w Kościele Wschodnim od IV wieku nazywano cały kult, zaś od IX wieku **liturgią** określano już tylko Eucharystię. Kościół Zachodni słowo „**liturgia**” wprowadził do swojej nomenklatury dopiero w XVIII w. Wcześniej na określenie tego, co dziś nazywamy liturgią używano takich słów jak: *ministerium, ecclesiastica, celebratio, servitia, cultus, officium divinum, sacri ritus, opus dei, caeremonia* lub *agenda*.

W najprostszym ujęciu **liturgia**, to wszelki kult człowieka, jaki oddawany jest Bogu. **Liturgia** jest jednak pojęciem tak szerokim i złożonym, że trudno ją umiejscowić w jakiejś jednej ciasnej ramie zgrabnej definicji. Można znaleźć wiele opisów tego, czym jest liturgia; poniżej przytaczam kilka z nich.

Papież Pius XII w Encyklice *Mediator Dei* (1947 r.), poświęconej w całości liturgii, podał taką definicję: „Liturgia obejmuje całkowity kult publiczny Ciała Mistycznego *Chrystusa*, a więc Jego Głowy i Członków”.

Inna definicja **liturgii** przedstawiona przez księdza profesora Bogusława Nadolskiego w I tomie „*Liturgiki*” mówi, że: „**Liturgia** jest kontynuacją paschalnego misterium *Chrystusa*, to jest *męki, śmierci i zmartwychwstania*. Jest to równocześnie dzieło uświęcenia człowieka i doskonałego uwielbienia Boga. Dokonuje się ono w liturgii pod osłoną znaków (symboli).”

Na podstawie lektury materiałów poświęconych **liturgii** można powiedzieć, że jest ona:

- wykonywaniem kapłańskiego posłannictwa *Chrystusa*
- uobecnieniem misterium paschalnego
- zapowiedzią liturgii niebieskiej i niejako partycypacją w jej odblasku już tu na ziemi
- uświęceniem człowieka i uwielbieniem Boga
- dziełem *Chrystusa* i Kościoła

Błędem byłoby jednak uznać **liturgię** za dzieło i czynność jedynie ludzką. Ostatnie dwa podpunkty przekazują prawdę, że w **liturgii** „niebo styka się z ziemią”.

Liturgia to zarówno kierunek wstępujący (od człowieka do Boga), wyrażający się w składaniu ofiar, w dziękczynieniu i uwielbieniu, jak i nurt zstępujący (od Boga do człowieka), wyrażający zstępowanie Bożej łaski, skutkujący uświęceniem człowieka.

To właśnie **cel liturgii**: uwielbienie Stwórcy i uświęcenie człowieka. To dwutorowe ukierunkowanie **liturgii** widać w układzie Mszy św. Najpierw następuje Liturgia Słowa, kiedy Bóg pierwszy kieruje do nas swoje Słowo. Dopiero później składamy Bogu swe ofiary z darów otrzymanych od Niego, w nadziei, że będzie to ofiara Jemu miła, a dla nas zbawienna.

Liturgia to nie tylko Msza święta, do liturgii zaliczamy również:

- sakramenty święte
- sakramentalia (egzorcyzmy, poświęcenia, błogosławieństwa)
- Liturgię Godzin
- celebracje roku liturgicznego

Opisując **liturgię** nie można pominąć kwestii uczestnictwa w niej.

Uczestnictwo w powszechnym znaczeniu definiuje się jako *dobrowolne i szlachetne zaangażowanie*. Uczestnictwo wiernych, należy rozpatrywać według trzech wymiarów: udziału świadomego, czynnego i owocnego, o czym mówi 14 punkt „Konstytucji o Liturgii”. Właściwe uczestnictwo w liturgii ma się przyczyniać do naszego uświęcenia, co jest jednym z celów **liturgii**.

Nasze świadome uczestnictwo we Mszy św. winno objawiać się znajomością symboliki i znaczenia obrzędów, w których bierze się udział. Wymaga to tak przygotowania liturgicznego jak i formacji wewnętrznej. Świadome uczestnictwo nie jest możliwe bez należytego skupienia przed i w czasie Eucharystii. Wiadomo, że świadomego uczestnictwa nie można wymagać od razu – nasza świadomość liturgiczna połączona z takim właśnie uczestnictwem wzrasta w nas stopniowo. Nie oznacza to jednak, że możemy ten proces pozostawić samemu sobie; możemy poczytać o danych częściach **liturgii** i sakramentach, by pogłębiać swoją wiedzę i świadomość liturgiczną. Warto zadać sobie pytania: czy wiem, w czym tak naprawdę biorę udział? Czy wiem, co dany obrzęd oznacza?

O tym, jak wielkie znaczenie ma Msza Święta mówi wielu świętych i błogosławionych. Mała święta Tereska z Lisieux mówiła, że „Gdyby ludzie znali wartość Eucharystii, służby porządkowe musiałyby kierować ruchem u wejścia do kościołów”. A święty Augustyn, Doktor Kościoła, napisał: „Wszystkie kroki człowieka, który idzie, aby wysłuchać Mszy,

są ponumerowane przez Anioła i każdemu będzie przyznana najwyższa nagroda w tym i wiecznym życiu”.

Uczestnictwo czynne winno się przejawiać w naszych postawach i gestach. Nie mogą być one ospałe, ani tym bardziej okazujące naszą niechęć czy znudzenie (wynikające często z braku uczestnictwa świadomego – patrz wyżej). Uczestnictwo czynne wymaga dawania jasnych i wyraźnych odpowiedzi na wezwania kapłana, wypowiadania modlitw, śpiewu liturgicznego. Nasza aktywność jest zewnętrznym odbiciem naszego wewnętrznego przeżywania Ofiary Mszy św. Dlatego też istotne jest poznawanie modlitw, tekstów pieśni i akłamacji, stosowanych w czasie liturgii.

Owocne uczestnictwo we Mszy świętej to nie tylko zasługa naszych wysiłków. Potrzeba nam do tego łaski Bożej, na której przyjęcie będziemy gotowi wówczas, gdy otworzymy swe serca na jej działanie. Niezbędne do tego jest należyte skupienie oraz wysoka świadomość liturgiczna (można nawet powiedzieć, że owocne uczestnictwo nie jest możliwe, jeśli nie będzie wcześniej świadomego i czynnego udziału w liturgii).

Pełne uczestnictwo we Mszy św. połączone jest z przyjęciem Komunii św. Jak mówi punkt 1391 KKK „Szczególnym owocem przyjmowania Eucharystii w komunii jest głębokie zjednoczenie z Chrystusem, który powiedział „kto spożywa moje Ciało i Krew moją piję, trwa we mnie, a ja w nim”.

W pkt. 1393 KKK czytamy, że przyjęta Komunia oczyszcza nas z grzechów lekkich, zaś jej częste przyjmowanie uzdalnia nas, „by w przyszłości trudniej nam było zrywać więź z Chrystusem przez grzech śmiertelny”.

Aby było możliwe owocne i pełne uczestnictwo w Eucharystii, należałoby wcześniej przystąpić do Sakramentu Spowiedzi. Do przyjęcia łaski Bożej jesteśmy bowiem zdolni wówczas, gdy jesteśmy w stanie łaski uświęcającej.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Wielu z nas i naszych bliskich weźmie udział 24 grudnia w tradycyjnej Mszy świętej o północy, zwanej Pasterką oraz we Mszach świętych podczas świątecznych dni. Przygotujmy się świadomie do tych Liturgii, idziemy przecież na spotkanie z Panem Jezusem, z Bogiem, który dał nam Skarb – życie. Niech nasze uczestnictwo we Mszach świętych będzie czynne, pełne zaangażowania i przynosi dobre owoce. Może w tych przygotowaniach pomocna będzie modlitwa przed Mszą świętą z prośbą o dobre Jej przeżycie:

*Proszę Cię, Panie Jezu, o łaskę skupienia,
by myśli moje były przy Tobie,
by oczy moje były zwrócone na ołtarz,
a serce moje oddane tylko Tobie. Amen.*

Podczas pisania tego tekstu korzystałam z:

1. materiałów opublikowanych na stronie internetowej: Co to jest liturgia (archidiecezja.wroc.pl) oraz na stronie <https://stacja7.pl>
2. „Konstytucji o Liturgii Świętej Sacrosanctum Concilium” dostępnej w internecie: Konstytucja-o-Liturgii-Swiętej-Sacrosanctum-Concilium.pdf (liturgia.krakow.pl)
3. Katechizmu Kościoła Katolickiego.

Władysław Orkan

Niepokalana

*Wyłynęła światłem z rannej tęczy,
Mgłą, jak lekką szatą, owinięta
Córa ziemi – bez zmaży poczęta...
Przed Nią ziemia rozmodlona klęczy,
Ku Niej sierot bezdomnych rączęta
Świecą w rannej modlitwie i tęczy...
Wyłynęła lekką mgłą owiana,
Niepokalana...*

*Po promieniach, po drgających, kroczy
Na świecące łzami ros nizinę,
Siostra nędznych – a sama bez winy...
Ku Niej smutne, roz tęsknione oczy
Obracają sieroce dziecięcy...
Ona – strojna w ranny brzask uroczy,
Spływa... zorzą poranną skąpana,
Niepokalana...*

*I po trawkach zieleniejących płynie,
Śnieżną stopką otrącając rosy...
Dziewiczości – kłaniają się kłosy;
A co kwiatek liliowy minie,
To on w czyste wpatrzony niebiosy,
Świeży pączek młodości rozwinie,
Drży - bo kwitnąć kazala mu z rana
Niepokalana...*

*Płynie czysta - po nizinnej ziemi,
Wśród narzekań, smutków i niedoli...
Tu skinieniem budzi żyźność roli,
Tam pięknocią – ptaszęta oniemi...
Płynie... płynie po nizinnej ziemi
W dziewiczości świetlnej aureoli,
Nad niedolą sierot rozplakana,
Niepokalana...*

*Pod biedaczą strzechę szczęściem rzuci,
To sierocą leżkę światłem zetrze...
Za Jej przejściem – bóle, smutki bledsze,
Bo się Ona za nieszczęsne smuci.
Świeci... płynie gwiazdką przez powietrze...
Za Nią wietrzyk szeleszczący nuci,
Ku Niej głosy płyną co dzień z rana:
Niepokalana...*

ADONAI.PL
portal katolicki

Spotkania biblijne (17.2)

Ewangelia według Świętego Mateusza (12,31-12,50)

W czasach mesjańskich, zgodnie z jedną z wielkich nadziei ST, Bóg oczyści swój lud z grzechów poprzez swego Ducha, dokona skutecznego nawrócenia, które da narodowi wybranemu zdolność trwania w wierności Bogu: *Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali* (Ez 36,25-27; por. Za 12,10; Iz 32,15-16).

Dokonywane przez Jezusa uzdrowienia **mocą Ducha Bożego** (12,22-28; patrz BRAT nr 300) są, obok głoszenia Ewangelii, urzeczywistnieniem zapowiedzi proroków, „znakiem nadejścia pełni czasu (zob. Ga 4,4), wierności Boga swoim obietnicom oraz obecności królowania Boga na ziemi” [5]. Dowodem wypełniania się odwiecznych planów Bożych jest właśnie Jego zwycięstwo nad siłami zła.

W przeciwieństwie do tłumu, który pełen podziwu uznaje szczególną władzę Jezusa i wyraża przypuszczenie, że Jezus może być *Synem Dawida* – Mesjaszem (Mt 12,23), stanowisko faryzeuszów odślania ich niezdolność do przyjęcia dobrej nowiny o *królestwie Bożym*. Słowa faryzeuszów (Mt 12,24), wedle których Jezus wyrzuca złe duchy przez Belzebuba, podważają sens posłannictwa Chrystusa. W odpowiedzi na zarzuty Jezus wykazuje przewrotność rozumowania oponentów i kieruje ostrzeżenie:

³¹ *Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone.* ³² *Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym* (12,31-32; por. Mk 3,28-29; Łk 12,10).

Kto odrzuca Boga działającego w Jezusie, nie otrzyma przebaczenia. Jezus wyrzuca demony dzięki **ściślej więzi z Duchem Świętym**. Przypisanie duchowi nieczystemu tego, co może pochodzić tylko od Ducha Świętego oznacza grzeszyć złą wolą, zamykać sobie drogę do nawrócenia, ‘bronić prawa’ do trwania w złu i pozbawiać się odpuszczenia grzechów. „Takim ludziom, wobec takich oskarżeń już nie można udzielić żadnej rozsądnej odpowiedzi. Te oskarżenia przekreślają jakąkolwiek możliwość namysłu nad tym, kim naprawdę Jezus jest” [2]. Zaprzeczenie obecności Ducha Świętego i Jego zbawczego działania w Chrystusie jest to „największe przewinienie, które nie zostanie odpuszczone, gdyż sam człowiek przez swoją zatwardziałość czyni siebie niezdolnym do przyjęcia łaski przebaczenia” [BP].

Błaskfemia (bluźnierstwo) oznacza obraźliwe mówienie, spotwarzanie, przeklinanie. Biblia przestrzega przed bluźnierstwem: *Ktokolwiek bluźni imieniu Pana [Jahwe], będzie ukarany śmiercią* (Kpł 24,16). Faryzeusze nie wypowiadają żadnego słowa przeciw Duchowi Świętemu. *Bluźnierstwo*

przeciw Trzeciej Osobie Trójcy Świętej „nie polega na słownym znieważeniu Ducha Świętego – pisze św. Jan Paweł II (Encyklika *Dominum et Vivicantem*, 46) – polega natomiast na **odmowie przyjęcia tego zbawienia**, jakie Bóg ofiaruje człowiekowi przez Ducha Świętego, działającego w mocy Chrystusowej ofiary krzyża”. „Ci, co świadomie zamykają całkowicie oczy i serce i nie dostrzegają dzieła Ducha Świętego, odrzucają w ten sposób Bożą propozycję zbawienia, które nie może być udzielone wbrew woli człowieka. Jezus ma na uwadze raczej fundamentalny grzech przeciw światłu, grzech, który nazywa dobro złem i przypisuje szatanowi objawione dzieła Ducha Świętego. Ponieważ Duch Święty jest źródłem żalu i przebaczenia, bluźnić przeciwko Duchowi Świętemu i odrzucić jego oczywiste działanie, to znaczy zamknąć sobie drogę do nadziei zbawienia” [9], do zrozumienia i przyjęcia prawdziwej nauki (J 8,24; 16,8-9; Dz 7,51; Hbr 3,7-8.13; 6,4n; 10,26n; 2P 2,20nn; 3,3; 1J 5,16; 1Tes 5,19; Ef 4,30). „Bluźnierstwo i sprzeciw wobec prawdy jest sprzeciwem wobec Ducha Świętego. I taki grzech nie może być odpuszczony, jak długo bluźnierca pozostaje bluźniercą. Taki człowiek zerwał łączność z Bogiem” [6].

W Jezusie dane jest odpuszczenie wszystkich grzechów. Wypowiedzi przeciwko Niemu „zaistniałe z nieświadomości (Dz 3,17-19) mogą być odpuszczone” [6]. U Orygenesa czytamy: „Uważam za rzecz logiczną, że «ten, kto zgrzeszył wobec Syna Człowieczego, zasługuje na wybaczenie», ponieważ człowiek uczestniczący w Słowie lub Rozumie, jeśli przestał żyć rozumnie, popadł w niewiedzę lub głupotę, i dlatego właśnie zasługuje na wybaczenie. Ten jednak, kto raz zasłużył na uczestniczenie w Duchu Świętym i odwrócił się od Niego, ten istotnie «zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu»” [9]. „Wypowiedzi przeciw Jezusowi jako Nosicielowi Ducha, Jezusowi stale obecnemu we wspólnocie, nie mogą być odpuszczone” [6].

W tym wieku „(hebr. *olamhazzeh*) oznaczał w żydowskiej teologii mesjańskiej epokę przed przyjściem Chrystusa, a *wiek przyszły* (hebr. *olamhabbah*) – wieczność. W życiu ludzkim wyrazy te oznaczają czas przed śmiercią i po śmierci. Skoro jednak i po śmierci mogą być odpuszczone grzechy, to oprócz nieba, dokąd nic zmazanego dostać się nie może, i piekła, z którego już nie ma wyjścia, musi istnieć czyściec – miejsce, gdzie dusze pojednane wprawdzie z Bogiem, ale obciążone jeszcze grzechami powszednimi lub nieodbytą karą za grzechy oczyszczają się, nim wejdą do niebieskiego królestwa. Modlitwy nasze, umartwienia, dobre uczynki ofiarowane za nie skracają ich męki” [3].

W książce pt. *Przekroczyć próg nadziei* Jan Paweł II zapisał: „Chrystus zapowiadał przyjście Ducha Świętego, który «przekona świat o grzechu» (J 16,8). (...) Przekonywać świat o grzechu, to znaczy stwarzać warunki do zbawienia. (...) Zbawić, to znaczy ogarnąć i przeniknąć odkupieńczą miłością, tą miłością, która zawsze jest większa od jakiegokolwiek grzechu”.

Obyśmy nie stawiali zapory Duchowi Świętemu, który pragnie oczyścić nasze serca z martwych uczynków i rozlać w nich miłość Bożą.

³³ *Albo uznajcie, że drzewo jest dobre, wtedy i jego owoc jest dobry, albo uznajcie, że drzewo jest złe, wtedy i owoc jego jest zły; bo z owocu poznaje się drzewo.* ³⁴ *Plemię żmijowe!*

Jakże wy możecie mówić dobrze, skoro źli jesteście? Przecież z obfitości serca usta mówią.³⁵ **Dobry człowiek z dobrego skarbca wydobywa dobre rzeczy, zły człowiek ze złego skarbca wydobywa złe rzeczy.**³⁶ A powiadam wam: Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu.³⁷ Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony». (12,33-37; por. Mk 7,15-23; Łk 6, 43-45).

Obraz drzewa oraz jego owoców – symbol ludzkich czynów, a także konsekwencji owych czynów (por. Iz 3,10; 5,1-2.4; Jr 2, 21; Syr 27,6; Ps 1,3), przywołuje prorockie przypowieści, w których „krzew winny symbolizuje Izraela, zaś wydawane przezeń cierpkie winogrona, wbrew oczekiwaniom gospodarza winnicy, są symbolem niegodziwości popełnianych przez naród wybrany” [5].

W Kazaniu na Górze (7,16-20; patrz BRAT nr 292) „metafora drzewa i owoców została zastosowana do czynów: *Poznaćcie ich po ich owocach*. Ta sama metafora została tutaj wykorzystana w odniesieniu do słów” [6]. Podobnie jak owoce pozwalają poznać rodzaj, gatunek, stan i jakość drzewa, tak też **słowa i czyny** ujawniają wnętrze człowieka, odsłaniają jego naturę, intencje, stosunek do Boga i ludzi.

Dosadne, typowe dla języka semickiego, wyrażenie *Plemię żmijowe!* skierowane do faryzeuszów zostało zaczerpnięte z kazania Jana Chrzciciela (3,7; patrz BRAT nr 282). Jezus powtórzy je jeszcze w 23,33. *Źli jesteście* – faryzeusze rozpowszechniają oskarżenia, mówią złe rzeczy: bluźnią Duchowi Świętemu (w. 32). Przecistawiając się Mesjaszowi, uczestniczą w diabelskim oporze przeciwko królestwu Bożemu (13,19.39; Rdz 3,1; Ap 12,9; 20,2). Słowa faryzeuszów odsłaniają ich uparty sprzeciw, który nie może być pokonany nawet przez Boga.

Metafora drzewa i jego owoców zostaje zastąpiona metaforą serca i ust. „Według przekonań ludzi Wschodu, serce jest centrum człowieka, czyli siedliskiem wszystkich władz i uczuć” [BP] i jako źródło myśli i decyzji wpływa na to, jak człowiek postępuje i co mówi. Serce ludzkie jest tu porównane do skarbca, w którym człowiek przechowuje rzeczy dla siebie najcenniejsze, zaś słowa wydobywają myśli oraz uczucia na zewnątrz, wyprowadzają tylko to, co tam zostało wcześniej ukryte. Dobry człowiek wydobywa z dobrego skarbca rzeczy cenne i dobre, zły człowiek wydobywa ze złego skarbca rzeczy bezwartościowe i złe. „Jak żmija wydziela z siebie tylko jad, tak i faryzeusze mogą mówić tylko zło, bo wewnątrz są źli. Tą złością – jadem jest pycha i idący za nią brak miłości” [3].

„Sprawiedliwość polega na słowach i czynach (por. Kol 3,17)” [6]. „Wypowiedziane przez człowieka słowa będą go oskarżały lub usprawiedliwiały w dzień sądu, gdyż ujawniają, co kryje się w jego sercu” [BP]. Słowa zostaną osądzone według tego, jaki przyniosły czyn (por. 25,34nn). Perykopa przestrzega przed pustą gadatliwością, lekkomyślnością i bezmyślnością słów. „Każde słowo powinno prowadzić do czynu, inaczej staje się ono *argos*, czyli bezskuteczne, a zatem niepotrzebne. Etymologia słowa (*a-ergos*) oznacza w odniesieniu do osób: bezczynny, leniwy; w odniesieniu do rzeczy: bezowocny, niepotrzebny (por. 20, 3-6)” [6]. Potrzeba, aby słowa były zawsze odzwierciedleniem naszego serca, w którym pulsuje miłość.

³⁸ Wówczas rzekli do Niego niektórzy z uczonych w Piśmie i faryzeuszów: «Nauczycielu, chcielibyśmy jakiś znak widzieć od Ciebie». ³⁹ Lecz On im odpowiedział: «Plemię przewrotne i wiarołomne żąda znaku, ale żaden znak nie będzie mu dany, prócz **znaku proroka Jonasza**.⁴⁰ Albowiem jak Jonasz był trzy dni i trzy noce we wnętrznościach wielkiej ryby, tak Syn Człowieczy będzie trzy dni i trzy noce w łonie ziemi (12,38-40; por. Mt 16,4; Mk 8,11-13; Łk 11,16.29-30).

Uczeni w Piśmie i faryzeusze żądają *znaku* uwiarygodniającego, jednoznacznie wskazującego na Jezusa i Jego posłannictwo. *Znaku* podobnego do tych, które w ST udowodniały prawdziwość posłania, posługi prorockiej lub przekazywanego Objawienia (por. Wj 4,30-31; Sdz 6,36-40; 1 Krl 18,36-39; Iz 7,10-14). Podobnie jak król judzki Ezechiasz prosił Izajasza o znak potwierdzający wypełnienie obietnicy ocalenia ze śmiertelnej choroby. Wyproszonym znakiem było cofnięcie się cienia wskazówek na zegarze o dziesięć stopni (2 Krl 20,8-11; Iz 38,7-8). „Podobnie jak Mojżesz i Aaron dokonywali znaków skłaniających Izraela do wiary (Wj 4,30-31), tak teraz Jezus ma na nowo pokazać, że Bóg jest z Nim. Dotychczasowe uzdrowienia i egzorcyzmy najwyraźniej nie były uważane za znaki wystarczające” [6].

Odmawiając natychmiastowego spełnienia ich żądania, Jezus zapowiada im wyłącznie **znak proroka Jonasza** (Jon 2,1). Jonasz został posłany przez Boga, aby prorokować nie-Żydom w Niniwie, stolicy Asyrii, śmiertelnego i bezwzględnego wroga Izraela. Prorok miał nawoływać mieszkańców, aby zaniechali swych niegodziwości, aby wzbudzili w sobie chęć nawrócenia się, szczerej pokuty. Uwolnienie z wnętrza ryby, staje się uwiarygodnieniem dla misji Jonasza jako proroka głoszącego konieczność nawrócenia. Nauczający Jonasz sam jest znakiem wzywającym do nawrócenia.

U Ewangelistów Mateusza i Łukasza znajdują się dwa różne przekazy tej samej wypowiedzi Jezusa. Podobieństwo *Jonasz... Syn Człowieczy* w wersji Łukasza zachodzi między nauczaniem Jonasza w Niniwie a nauczaniem Jezusa w Jego środowisku, gdzie **znak Jonasza** oznacza nawoływanie do nawrócenia, wezwanie do przyjęcia zbawienia oferowanego w całej działalności Jezusa oraz jest ostrzeżeniem przed odrzuceniem tego zbawienia.

Mateusz natomiast poprzez dodanie określenia ‘proroka’ przesuwając akcent z głoszenia na **osobę proroka**, w którym „typologicznie uwiadamia się wydarzenie śmierci i zmartwychwstania Jezusa” [6]. Podstawą porównania jest interwencja Boga na rzecz sprawiedliwego (por. Rdz 42,17-18; Wj 19,11.16; Oz 6,1-2 i in.) oraz wpływ **trzech dni** przebywania Jonasza we wnętrznościach ryby a przebywaniem Jezusa w grobie. „W starszych księgach biblijnych pojawia się czasem konstrukcja złożona z kolejnością ‘dzień i noc’ (Rdz 7,4; Wj 24,18). W jednym przypadku wyrażenie ‘trzy dni i trzy noce’ może oznaczać trzecią dobę bez upływu trzeciej nocy (1 Sm 30,12-13)” [4].

„Jedno jest jasne: **znakiem Boga dla ludzi jest Syn Człowieczy, sam Jezus**. I jest nim głęboko w Jego misterium paschalnym, w tajemnicy śmierci i zmartwychwstania. On sam jest **znakiem Jonasza**. On, ukrzyżowany i zmartwychwstały” [1], jest największym i najważniejszym znakiem danym światu (zob. Dz 2,24.36).

Spotkania biblijne (17.2)

Ewangelia według Świętego Mateusza

(12,31-12,50)

dokończenie ze str. 11 

Jeżeli Chrystus *nie zmartwychwstał, daremna jest nasza wiara* (por. 1 Kor 15,17). Triumf Zmartwychwstałego nad śmiercią będzie największym dowodem Jego Bóstwa, „będzie znakiem, który Bóg da temu pokoleniu. W paradoksalny sposób Izrael sam sprowadzi ten znak. Sprowadzi go przez śmierć Jezusa” [6]. Znak Jonasza stanie się zrozumiały z perspektywy zmartwychwstania Jezusa.

Tak jak *przewrotnemu i wiarołomnemu pokoleniu* (Pwt 32,5) idącemu przez pustynię (Pwt 1,35), które widziało wiele znaków, lecz nie uwierzyło (Pwt 29,1-3), odmówiono wstępu do Ziemi Obiecanej, tak uczonym w Piśmie i faryzeuszom (por. Mt 16,4) zostanie odmówiony wstęp do królestwa, jeżeli dalej będą uparcie odrzucać Chrystusa.

„Faryzeusze zrozumieli ten znak. Po śmierci Pana Jezusa pójda do Pilata prosić o straż przy grobie Chrystusowym (Mt 27,63)” [3]. Zmartwychwstanie Jezusa „pieczętuje zatem niewiarę Izraela. W Mt 27,64 arcykapłani i faryzeusze mówią o oszustwie i odrzucają zmartwychwstanie. Odpowiedzią Jezusa na niewiarę Izraela jest **zwrot ku poganom** (28,16-20)” [6]:

⁴¹ *Ludzie z Niniwy powstaną na sądzie przeciw temu plemieniu i potępią je; ponieważ oni wskutek nawoływania Jonasza się nawrócili, a oto tu jest coś więcej niż Jonasz.*

⁴² *Królowa z Południa powstanie na sądzie przeciw temu plemieniu i potępi je; ponieważ ona z krańców ziemi przybyła słuchać mądrości Salomona, a oto tu jest coś więcej niż Salomon.* (12,41-42; por. Łk 11,31-32).

Jezus ukazuje losy przewrotnego pokolenia na sądzie ostatecznym, gdzie przeciwko temu plemieniu z oskarżeniem powstaną ci, którzy we właściwy sposób odpowiedzieli na Boże wezwanie: Niniwici i królowa Saba. „Wypowiedź nawiązuje do judaistycznego przekonania, że sprawiedliwi z Bożego mandatu będą wraz z Bogiem sprawować sąd nad światem (Dn 7,22 LXX, Mdr 3,8; i in.). Nastąpi wtedy odwrócenie oczekiwanej przez Izrael sytuacji: poganie zajmą miejsce sprawiedliwych, zaś oskarżonymi stanie się to *pokolenie*. Ich wina polega na tym, że odrzucili Jezusa” [6]. Jak bardzo zatwardziały były serca otaczających Go ludzi, skoro mieszkańców pogańskiego miasta ocenił wyżej i zapowiedział im lepszy los na sądzie ostatecznym.

Mieszkańcy Niniwy, poganie, **posłuszni słowu** Jonasza, z wielką odpowiedzialnością podjęli dzieło nawrócenia, co z kolei wyzwoliło Boże miłosierdzie względem nich (por. Jn 3). *Królowa Saba*, władczyni Sabejczyków – państwa położonego w południowo-zachodniej części Półwyspu Arabskiego ze stolicą Magib (1 Krl 10,1-10; 2 Krn 9,1-12), słysząc o mądrości Salomona zdobyła się na trud i pokonała daleką drogę, by osobiście znaleźć poszukiwaną Prawdę. Znalazła

ją w **mądrości Bożej** wypowiedzianej przez Salomona, króla, który Boga prosił tylko o jedno: *o serce słuchające*.

W Nim *jest coś więcej niż Jonasz, niż Salomon*, spotykając Jezusa uczniowie (i nie tylko) doświadczają rzeczywistości *większej niż Świątynia* (Mt 12,6). „Jezus wskazuje na wyższość swojej działalności i Osoby nad tym, co reprezentują porównywane z nią instytucje: służba świątynna – Torę, wezwanie Jonasza do nawrócenia – Proroków, mądrość Salomona – Pisma. Pomimo pozornego kontrastu ostatecznie w Nim realizuje się zapowiedź o wypełnieniu Prawa i Proroków, którą należy odnosić nie tylko do Jego nauczania, ale również do Jego czynów: *Nie przyszedłem znieść Prawo albo Proroków, ale wypełnić* (Mt 5,17-20)” [4]. Jest to kolejny fragment, w którym Jezus ukazuje się jako ten, który przewyższa wszystkie inne postacie i rzeczywistość religijną Starego Przymierza.

Jezus jest też *znakiem Jonasza* w innym znaczeniu. Jonasz ostrzegał pogańskich mieszkańców Niniwy, że *«jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa zostanie zburzona»* (Jon 3,4), oni się nawracają, bo wszyscy – od króla, po dzieci i zwierzęta – przykrywają się płótnem i posypują popiołem. Podczas tych czterdziestu dni Wielkiego Postu, mamy kogoś *o wiele większego niż Jonasz* głoszącego nawrócenie nam wszystkim: samego Jezusa. Potrzeba nam tylko jednego: najpierw musimy **otworzyć się na mądrość Jezusa i pójść za Nim**:

⁴³ *Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając spoczynku, ale nie znajduje.*

⁴⁴ *Wtedy mówi: „Wróć do swego domu, skąd wyszedłem”; a przyszedłszy zastaje go niezajętym, wymiecionym i przyozdobionym.* ⁴⁵ *Wtedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów złośliwszych niż on sam; wchodzi i mieszka tam. I staje się późniejszy stan owego człowieka gorszy, niż był poprzedni. Tak będzie i z tym przewrotnym plemieniem»* (12,43-45; por. Łk 11,24-26).

Jezus posługuje się przypowieścią, aby za pomocą języka swoich oponentów – faryzeuszy, wykazać im, co kryje się w ich sercach. Przypowieść wskazuje na radykalne pogorszenie stanu odrzucających działalność Jezusa względem ich sytuacji przed rozpoczęciem Jego działalności. *Człowiek* „reprezentuje tutaj to *pokolenie* (w. 39.42). Duch zły wyszedł z niego nie dobrowolnie, ale w wyniku wielkiego czyszczenia” [6] i *błąka się* po pustyni – symbolu nicości i chaosu, braku życia i istnienia (por. Kpł 16,10; Pwt 8,15; Iz 13,21-22; 34,14; Ba 4,33-35) *szukając spoczynku*. W swoim odosobnieniu nie znajduje *spokoju*, ponieważ do jego natury należy dręczenie innych, walka z siłami dobra, zaś na pustkowiu nie ma istot, na które mogłyby oddziaływać. Ich „ulubionym mieszkaniem jest człowiek. Dręczą go nie tylko chorobami, ale także prowadzą do złych czynów” [6].

Zło dąży do rozprzestrzeniania się. Duchy nieczyste nie rezygnują z walki o człowieka. „Stan człowieka po ponownym ‘zasiedleniu’ przez złego ducha jest znacznie gorszy niż za pierwszym razem (por. 2P 2,20; J 5,14), popada w jeszcze większe zło. Nie wystarczy wyrzucenie złego ducha. *Dom bezpański* może ponownie paść łupem nieprzyjaciela. W rzeczywistości duchowej są tylko dwie opcje: albo iść za Jezusem, albo wspierać podstępny i zakusy diabła. Trzeciej możliwości nie ma. Człowiek zamknięty na działanie Boga daje przystęp do siebie złym duchom. Chodzi tu o „decyzję, która

dojrzuje i dokonuje się w domu, tj. w *sercu człowieka*” [6]. Jeśli człowiek chce pokonać szatana, musi swe życie uczynić wędrówką z Chrystusem i za Chrystusem. Każdy, kto tak czyni, nie potrzebuje obawiać się nawrotu zła.

Przewrotne pokolenie odrzucając moc Boga, która ujawnia się w cudach dokonywanych przez Jezusa oraz odrzucając słowo Boga zawarte w nauczaniu Jezusa, naraża się na to, że ich stan będzie taki sam, jak stan *człowieka*, którym owdładnęły demony. Zamknięci na działanie Boga tym samym dają do siebie przystęp złym duchom.

U św. Augustyna (Kazanie 72A.2) czytamy, że jeśli Duch Święty jest mieszkańcem (*serca człowieka*), to „wypełnia, rządzi, działa, chroni od zła, inspiruje do czynienia dobra i ogranicza sprawiedliwość poprzez słodycz, tak, że można czynić dobro z miłością prostego serca, a nie ze strachu przed karą. Przez siedmiorakie działanie Duch Święty jest oddany trosce o nas, tak abyśmy mogli mieć – ducha mądrości, rozumu, rady i męstwa, poznania, pobożności i bojaźni Bożej”.

Zaś w sytuacji, kiedy w *sercu* nie ma Ducha Świętego, to *powracający duch nieczysty z siedmioma innymi duchami złośliwymi niż on sam*, rozmieszcza siedmiorakie zło, którym jest – jak podaje św. Augustyn: „duch głupoty, błędu, duch nieroztropności i tchórzostwa, ignorancji i bezbożności, pychy przeciwko bojaźni Bożej. To jest siedem złych duchów. Jakie jest więc *siedem innych duchów jeszcze gorszych*? Siedem innych, jeszcze bardziej złych duchów kryje się w hipokryzji: jeden duch to duch głupoty, inny gorszy od niego to duch udawanej mądrości; zły duch błędu, inny gorszy duch to udawanej prawdy; zły duch nieroztropności, inny gorszy duch to udawanej rady; zły duch ignorancji, inny gorszy duch to udawanego poznania; zły duch bezbożności inny gorszy duch fałszywej pobożności; zły duch pychy, inny gorszy to duch udawanej bojaźni. Siedem było nie do zniesienia. Kto jest w stanie tolerować czternaście? W sposób konieczny więc, kiedy udawanie prawdy jest dodane do złej woli, późniejszy stan człowieka staje się gorszy niż poprzedni” [8].

⁴⁶ *Gdy jeszcze przemawiał do tłumów, oto Jego Matka i bracia stanęli na dworze i chcieli z Nim mówić.* ⁴⁷ *Ktoś rzekł do Niego: «Oto Twoja Matka i Twoi bracia stoją na dworze i chcą mówić z Tobą».* ⁴⁸ *Lecz On odpowiedział temu, który Mu to oznajmił: «Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?»* ⁴⁹ *I wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom, rzekł: «Oto moja matka i moi bracia.* ⁵⁰ *Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką»* (12,46-50; por. Mk 3,31-35; Łk 8,19-21).

W języku hebrajskim i aramejskim nie ma osobnych wyrazów na oznaczenie bliższych krewnych. Rzeczownik ‘*brat*’ był wykorzystywany na oznaczenie kuzynów, „a nawet członków danej wspólnoty lub nawet narodu (por. Rdz 13,8; 14,14; 29,15 itd.)” [6]. Abraham mówił do Lota: *Niechaj nie będzie sporu między nami, ... bo przecież jesteśmy braćmi* (Rdz 13,8). O braciach w znaczeniu krewnych mówił również Mojżesz (Kpł 10,4). „O tym jednak, że Jezus był jedynakiem, przemawia choćby scena Jego śmierci. O obecności Maryi pod krzyżem Jezusa wspomina jedynie Jan, Umiłowany Uczeń, do którego Jezus skierował swój duchowy testament: *rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój».* Następnie rzekł do ucznia: *«Oto matka twoja»* (J 19,25-27). Gdyby Jezus rzeczywiście miał rodzonego brata, w myśl prawa żydowskiego, właśnie

jemu przypadłby obowiązek zatroszczenia się o Maryję; fakt, że Jezus powierza Ją Janowi jest argumentem przeciw tezie o istnieniu braci Jezusa” [7].

„Brak wzmianki o ojcu, sugeruje „nie tylko wcześniejszą śmierć Józefa, ale także teologiczną tendencję Mateusza, który z szczególnym naciskiem zaznacza zawsze, że Ojcem Jezusa jest Bóg (por. 23,9) i że jedynym Ojcem wspólnoty uczniów jest ten sam Bóg, Ojciec Jezusa Chrystusa (por. 5,45.48; 6,1-9.14-15.26.32; 7,11; 10,20.29; 23,9)” [6].

Co to znaczy być uczniem Jezusa? Wiara w Boga buduje wspólnotę pomiędzy ludźmi. Społeczeństwem wspólnoty w religii ST było wspólne pochodzenie. Jezus ustanawia nową rodzinę opartą na **posłuszeństwie woli Ojca**, „nową wspólnotą, której członkowie połączeni są więzami duchowymi, silniejszymi od więzów krwi” [BP]. Rodzina ta „otrzymała później nazwę ‘**Kościół**’. Związki pokrewieństwa nie są istotne dla tych, którzy przynależą do królestwa Bożego [10,34-37; Dz 1,14; Ga 1,19]” [6]. W tej rodzinie Jezus jest naszym Bratem, Bóg – Ojcem, a Duch Święty – Miłością łączącą nas wszystkich z Trójcą Świętą. „Wolą Boga jest posłuszeństwo wobec Prawa interpretowanego przez Chrystusa. Prawo interpretowane przez Jezusa sprowadza się do przykazania miłości. Wolą Ojca jest zatem **miłość**, tzn. sytuacja, w której uczniowie są dla siebie nawzajem matką, bratem i siostrą” [6].

Jezus jest centralnym punktem nowej zbawczej rzeczywistości, **nowej eschatologicznej rodziny**, do której mogą należeć i należą jedynie ci, którzy rozpoznali, że wraz z Jezusem, przez Jezusa i w Jezusie całkowicie podlegają Bogu.

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

BP *Biblia Paulińska, komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza*, 2008
KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum 2002

1. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od Chrztu w Jordanie do Przemienienia*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2012
2. Ks. Chrostowski Waldemar, *Ewangelia wg św. Marka – odpowiedzi na pytania*, Konferencja biblijna, 20.01.2014
3. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów*, Pallottinum, Poznań 1957
4. Ks. Malina Artur, *Znak Jonasza w tradycji i redakcji synoptycznej*, *Biblica et Patristica Thoruniensia*, 2 (2009)
5. Ks. Mickiewicz Franciszek SAC, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Łukasza*, Tom III/ cz. 1, Edycja Św. Pawła, 2005
6. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/ cz. 1, Edycja Św. Pawła, 2005
7. Ks. Rosik Mariusz, *Krewi Jezusa*, <https://mariuszrosik.pl/krewi-jezusa/>
8. Ks. Sadowski Stanisław, *Jezus większy niż Jonasz i Salomon*, <https://www.radiomaryja.pl/kosciol/mt-1233-50>
9. Ks. Turek Waldemar, *Grzech przeciwko Duchowi Świętemu*, Mt 12,31-32 w *Deprincipiis Orygenes*, VOX PATRUM 17 (1997)

Oprac.

Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim.

Trzeba mieć wiarę w Polskę



dokończenie z Nr 11/2023 Brata

Po konsultacjach zaprosił mnie na rozmowę, przedstawił sprawę. Poprosiłem o dwa tygodnie do namysłu i wyraziłem zgodę. Byłem już wtedy ministrem spraw krajowych – do moich obowiązków należało głównie utrzymanie kontaktów z działaczami niepodległościowymi w Polsce, w tym również z osobami niezaangażowanymi politycznie, cieszącymi się jednak dużym autorytetem. Równocześnie z funkcją ministra zostałem sekretarzem Funduszu Pomocy Krajowi, do którego dołączono Fundusz Pomocy Kulturze Polski. Fundusze, które powstały wcześniej, a przede wszystkim Skarb Narodowy, to był ważny dorobek Polaków z całego świata.

Wróćmy jednak do wyborów. Liczyłem na to, że sytuacja w Polsce już tak się rozwinie, że prawdopodobnie prezydent Sabbat będzie mógł przekazać urząd do kraju. Niestety, prezydent Kazimierz Sabbat zmarł nagle 19 lipca 1989 roku. Decyzja prezydenta o wyznaczeniu mnie na jego następcę była ogłoszona wcześniej w „Dzienniku Ustaw”. Była w nim klauzula: „na wypadek opróżnienia się urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przed uzyskaniem przez Polskę niepodległości”. Odszukano mnie natychmiast, byłem z żoną w teatrze, gdzie świętowaliśmy kolejną rocznicę naszego ślubu. Tego samego dnia, 19 lipca 1989 roku o godz. 22.00, złożyłem przysięgę i przejąłem urząd prezydenta, a wraz z nim obowiązki wobec Ojczyzny.

Okres, który poprzedzał objęcie przez Pana prezydentury, to był okres stanu wojennego. Jak Polacy na emigracji pomagali Ojczyźnie?

Emigracja niepodległościowa przyjęła służebną postawę wobec Ojczyzny. Nigdy nie mówiliśmy, że chcemy wrócić do kraju, żeby rządzić, jedynym celem naszym było uzyskanie przez Polskę wolności i niepodległości. Wszystko, co działo się w kraju, żywym echem odbijało się na emigracji, a emigracja reagowała bardzo szybko i skutecznie. Tak było z wydarzeniami w Radomiu, których rocznicę w tych dniach obchodziliśmy. Kiedy powstał Komitet Obrony Robotników – wspieraliśmy robotników radomskich. Edward Raczyński powołał wtedy Komitet Pomocy Krajowi, zbieraliśmy pieniądze. Zasadą było, że na działalność polityczną nie przyjmujemy od nikogo z zewnątrz żadnych pieniędzy, tylko usiłujemy z własnych składek nieść pomoc. W tym celu powołano Skarb Narodowy, który zbierał fundusze na utrzymanie instytucji państwa polskiego, czyli urzędu prezydenta i rady ministrów. Ten Skarb Narodowy pomagał nam również w zorganizowaniu zbiórki na Fundusz Pomocy Krajowi. Pieniądze przekazywaliśmy drogami takimi, jakie były wtedy możliwe. Stan wojenny był oczywiście nowym rozdziałem. Wiadomo, że to prowadziło do jakiegoś rozwiązania, bo dłużej już tak w Polsce być nie mogło, ludzie nie byli w stanie dłużej znosić komunistycznego zakłamania i terroru.

Najlepszy dowód, że ci, którzy wtedy rządili Polską, przestraszyli się, bo gdyby się nie bali, to stanu wojennego by nie wprowadzili. Fundusz Pomocy Krajowi, przez ustalone już kontakty, przekazywał środki, żeby wesprzeć Solidarność. Ta pomoc nie miała takiego wymiaru, jak robili to Amerykanie, którzy dysponowali milionowymi kwotami, ale na tyle było nas stać. Wspieraliśmy Komitet Prymasowski. Czasami musieliśmy posuwać się do tego, że osoby transportujące do Polski ubrania czy żywność przewoziły skrycie urządzenia poligraficzne a także pieniądze.

Po stanie wojennym Polska uzyskiwała długo oczekiwaną niepodległość. Czy uważa Pan, że insygnia władzy zostały przekazane we właściwym czasie i we właściwe ręce?

Ustaliliśmy pewne warunki, jakie muszą zaistnieć w Polsce, żeby te insygnia władzy mogły być przekazane. Przede wszystkim uważaliśmy, że muszą być wolne wybory, że musi być wybrany prezydent w wolnych wyborach, że oddziały sowieckie muszą wyjść z Polski. To były nasze optymalne warunki, jakie sobie stawialiśmy. Gdy cofnięto uznanie rządowi polskiemu w Londynie, Prezydent Władysław Raczkiewicz w orędiu do kraju stwierdził, że urząd przekaże najgodniejszemu z Polaków wybranemu w wyborach wolnych od zewnętrznych nacisków. Moi poprzednicy takie oświadczenie składali i ja też je potwierdziłem. W tej sprawie nawiązaliśmy kontakt z tak zwaną opozycją demokratyczną w kraju. Doszliśmy wspólnie do wniosku, gdy w wolnych wyborach utworzono Senat i wybrano skład Sejmu, a lider „Solidarności” Lech Wałęsa został prezydentem Rzeczypospolitej, właściwie prawie spełnione zostały te warunki, jakie założyliśmy. Kandydaci na prezydentów jeszcze przed wyborami przysłali do Londynu swoich przedstawicieli. Prezydent Lech Wałęsa przysłał prof. Zdzisława Najdera, który w jego imieniu złożył deklarację, że po wyborze zostanie zaproszony do powrotu do Polski, to samo zadeklarował Leszek Moczulski,

a także inni kandydaci oprócz oczywiście komunistycznych, którzy nie kwapili się z taką propozycją. Po tych rozmowach wydaliśmy oświadczenie, że po wyborach rozpoczniemy działania na rzecz przekazania insygniów. Doszliśmy też do wniosku, że najlepszy będzie dzień objęcia urzędu przez prezydenta Lecha Wałęsę. Chodziło o to, że zaakcentujemy ten wybór poparciem z naszej strony poprzez przekazanie insygniów legalnej władzy Rzeczypospolitej. Czasami przypominam także o tym, że kiedy się spotkałem z papieżem Janem Pawłem II na polskiej ziemi, bo spotykałem się wcześniej z nim w Watykanie przy różnych okazjach, a więc kiedy w moim rodzinnym Białymstoku rozmawiałem z Ojcem Świętym, to on powiedział: Proszę podziękować rządowi polskiemu w Londynie za przechowanie suwerenności Polski. Myślę, że to była osoba najbardziej uprawniona do wydania takiej opinii.

A jeśli chodzi o kontakty z Ojcem świętym, bo wspomniał Pan Prezydent, że one miały miejsce nie tylko w Polsce, ale też w Watykanie, czy był poruszany temat Polski? Janowi Pawłowi II bardzo leżały na sercu wszystkie sprawy związane z jego Ojczyzną, a wiadomo, że nawet po uzyskaniu tej niepodległości nie jest nam łatwo, mamy różne problemy. Jak Pan Prezydent wspomina te spotkania w kontekście polskim?

Ojciec Święty zawsze był zatroskany o losy Polski i Polaków rozsiąanych po świecie. Zawsze mówił o Polakach w kraju, ale nigdy nie zapominał o tych Polakach, którzy pozostali w świecie i przecież nie z własnej woli opuścili kraj, tylko okoliczności zmusiły ich do tego. Nasze rozmowy z Ojcem Świętym dotyczyły przede wszystkim tego, co robimy i jak mamy to robić. I tutaj nauki Ojca Świętego i sam gest, jego stosunek do nas, zawsze były serdeczne. Zresztą pierwszą wizytę w Watykanie złożyliśmy jako Związek Harcerstwa Polskiego, kiedy jeszcze oddziały polskie były na terenie Włoch. Byliśmy u Piusa XII i przedstawialiśmy mu sprawy wychowania młodzieży po wojnie. Na audyencji, jakiej papież wtedy udzielił, był gen. Władysław Anders, ja nie brałem udziału. Ale już wtedy mieliśmy kontakt ze Stolicą Apostolską, z papieżem. Potem Paweł VI przyjmował nas bardzo chętnie i ciepło. Oczywiście dużą rolę odgrywał tam kard. Rubin, który był blisko papieża i ułatwiał nam spotkania. Kiedyś kardynał Wojtyła obiecał nam, że na 40-lecie Bitwy pod Monte Cassino odprawi nam Mszę św. Słowa dotrzymał – odprawił Mszę św. jako papież. Spotkaliśmy się, delegacje z Polski były jeszcze wtedy bardzo pilnowane na tamtym cmentarzu. Ale Ojciec Święty chciał nas wszystkich tam widzieć.

Jak oceniałby Pan Prezydent obecny stan polityczny i gospodarczy, obecną sytuację Polski? Naród powierzył w wyborach zaufanie dwu partiom, które nie potrafią się porozumieć.

Z wyborów wynika wielkie rozgoryczenie, ponieważ te partie nie utworzyły wspólnego rządu, na który liczyliśmy. Nie biorę udziału w życiu politycznym i dlatego staram się nie wypowiadać na tematy ściśle partyjne. Wiem, że nie brakuje w Polsce bardzo wartościowych osób. Są wspaniali ludzie, którzy działają w zupełnie inny sposób, nie pełniąc żadnych funkcji państwowych. Żyjąc na emigracji, nie mamy innej możliwości, jak tylko wspierać rząd Rzeczypospolitej i otaczać prezydenta szacunkiem. Każdego, który pełni ten urząd, bez względu na to, kim jest, bo został wybrany przez Naród Polski w wolnych wyborach. Myślę, że ta podstawowa zasada emigracji, że się szanuje wybory, musi być przyjęta przez wszystkich, którzy chcą się polityką zajmo-

wać. Czasy oczywiście są trudne. Ale Polska przechodziła już nie takie trudne chwile. Mamy teraz nie najlepsze stosunki z zagranicą. Ostatnia uchwała Rady Europy jest nieprzemyślana, bez znajomości realiów Polski. Ktoś, kto pisze takie teksty, powinien poczuwać się do większej odpowiedzialności za słowa, szczególnie jeśli padają z tak ważnego europejskiego areopagu. To nas bardzo dotknęło – będziemy naszymi kanałami oddziaływać na zmianę niesprawiedliwej opinii o Polsce.

Jaką przyszłość widzi Pan Prezydent dla Polski?

Trzeba mieć wiarę w Polskę, jeżeli nie będziemy mieli wiary w kraj, który od wieków znany jest ze swej pobożności, ale też z tolerancji, ze swojej serdeczności, z jaką traktuje innych ludzi, to na czym my możemy opierać naszą przyszłość? jeśli chodzi o sprawy gospodarcze, to cały świat ma kłopoty. Natomiast polska gospodarka rozwija się zupełnie poprawnie.

Czy aktualnie Pan Prezydent zajmuje się jakąś działalnością społeczną?

Wszystko, czyny się aktualnie zajmuję, to są sprawy społeczne. Moje miasto Białystok nadało mi status Honorowego Obywatela, inne polskie miasta także, wiele organizacji nadało mi honorowe członkostwo, jestem zapraszany na różne ważne uroczystości – i to są okazje do przedstawienia mojego punktu widzenia na wiele spraw. Myślę, że to jest taka funkcja reprezentacyjna.

Pracowałem społecznie w Akcji Katolickiej. Byłem członkiem Rady, ale przestałem być członkiem czynnym, kiedy zostałem prezydentem. Moje stosunki z Instytutem Polskim Akcji Katolickiej pozostały w dalszym ciągu bardzo bliskie i bardzo serdeczne.

Jakie są plany na najbliższą przyszłość?

Opatrzność była dla mnie łaskawa, że zachowała mnie na długie lata, jestem szczęśliwy, że doczekałem odzyskania przez Polskę suwerenności. Wielu wybitnych Polaków ogromnie kochających Polskę i dla Polski żyjących nie miało tego szczęścia. Udało mi się uniknąć eksterminacji, prowadzonej przez obu okupantów – niemieckiego i sowieckiego, która pozbawiła życia setki tysięcy Rodaków. Mogę być tylko wdzięczny mojemu losowi, że żyję i widziałem, jak Polska odradzała się po 123-letniej niewoli, a później po raz drugi, wychodząc w 1990 roku z komunistycznego jarzma. Myślę, że jest to okres, w którym można jeszcze dużo zrobić dla Kraju. Polacy sami mogą też dla siebie dużo zrobić, oczywiście trzeba odpowiednio tę gradację potrzeb określić: do czego zmierzamy, co chcemy zrobić, a drobne sprawy pozostawić na boku.

Czy jest jeszcze coś, o co nie zapytaliśmy, a o czym chciałby Pan Prezydent powiedzieć?

Wspominałem o moim życiu rodzinnym, kiedy byłem dzieckiem. Moją rodzinę stworzyłem wspólnie z małżonką Karoliną, przed pięćdziesięciu paru laty. Mamy dwie córki, już dorosłe, zamężne i pięcioro wnuków. Myślę, że to było dla mnie najpoważniejsze zaplecze do jakiegokolwiek działalności. Bo przecież musiałem pracować zawodowo, żeby rodzinę utrzymać. Moja żona była nauczycielką i potrafiła, niezależnie od pracy zawodowej, zajmować się domem i tą częścią obowiązków, które normalnie przypadają mężczyźnie. To dało mi pewną swobodę w gospodarowaniu czasem, który poświęciłem pracy dla Polski.

Dziękujemy za rozmowę.

Alek i przygotowania do świąt Bożego Narodzenia



Cześć, babciu! Cześć, dziadku! – wołał już od progu Alek, który właśnie wrócił ze szkoły.

– Jak fajnie, że przyszlście! – cieszył się chłopiec.
– Będziecie razem z nami piec pierniczki?

– I tak, i nie – uśmiechnęła się tajemniczo babcia Kazia.

– Mamy propozycję dla całej rodzinki, żebyśmy dziś podzielili się na dwie drużyny – oznajmił tata, wnosząc do pokoju wielkie pudło. – Jeden zespół zajmie się pieczeniem pierników, a drugi zamontuje lampki na balkonie i w pokojach dzieci – powiedział, pokazując wszystkim zawartość kartonu.

– Hurra!!! – ucieszył się Alek.

– Hulla! – radośnie powtórzyła za bratem mała Tosia, która ostatnio naśladowała Alka niemal we wszystkim co mówił i robił.

– To kto chce być w ekipie produkującej pierniczki, a kto w montującej światełka? – zapytał dziadek Piotr.

Alek chciał być w obu zespołach, a Tosia chciała być razem z bratem, zostało więc ustalone, że dzieci będą pomagały najpierw dziadkowi i tacie przy montażu światełek w ich pokojach, a potem dołączą do babci i mamy w kuchni. Balkon zaś zostanie ozdobiony przez tatę i dziadka, i będzie niespodzianką dla całej rodzinki.

Dzielny zespół „monterów” zawiesił w pokoju Tosi światełka, które były we wszystkich kolorach. Dodatkowo na środku okna rozbłysła uśmiechnięta śnieżynka.

– Ale ślicznie – cieszyła się Tosia podskakując z radości jak mała piłeczka.

Do pokoju Alka trafiły światełka w ciepłym odcieniu bieli, który kojarzył się chłopcu ze śniegiem skrzącym się w blasku wieczornych latarni.

– Jak ładnie i świątecznie – powiedział Alek. – Bardzo dziękuję, tato i dziadku, i Tosiu – uśmiechnął się chłopiec.

Panowie przenieśli się na balkon, a Alek i Tosia – do kuchni. Tam czekało już na nich rozwałkowane piernikowe ciasto. Dzieci znalazły w szufladzie swoje ulubione foremki i w mgnieniu oka małe rączki wyczarowały serduszka, gwiazdki, renifery i aniołki. Mama i babcia na zmianę wkładały, i wyjmowały z piekarnika blachy z rozkosznie pachnącymi pierniczkami.

– Kochani, balkon przyozdobiony. Chcecie zobaczyć? – zapytał tata zaglądając do kuchni.

– Oczywiście! No pewnie! Chcemy! – zespół domowych „cukierników” był bardzo zgodny. Wszyscy szybko założyli kurtki i poszli oglądać efekt pracy taty i dziadka. To, co ukazało się ich oczom, przeszło oczekiwania! Balustradę ozdabiały lampki, które zmieniały swoje kolory, a wyglądało to jak wielobarwna fala.

– Idą święta! – uśmiechnęła się mama – jest bardzo pięknie!

– To może teraz spróbujemy, czy nasze pierniczki będą wszystkim smakować? – zaproponowała babcia.

Nie musiała dwa razy potarzać i za chwilę cała rodzinka siedziała przy stole delektując się piernikami, i pijąc zimową herbatę z goździkami.

– Wyborne, kochanie – powiedział tata, dając mamie całusa.

– A nie zapomnieliśmy o czymś? – zapytał dziadek.

Wszyscy popatrzyli na siebie pytająco.

– Co masz na myśli dziadku? – zapytał Alek.

– Zaraz zaczyna się Adwent, a nie widzę wieńca adwentowego ani kalendarza – odpowiedział dziadek.

Alek i Tosia spojrzeli na siebie porozumiewawczo i, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, razem wyszli z pokoju.

Po chwili Tosia z dumą zaprezentowała wieniec adwentowy, który zrobiła niedawno razem z bratem. Wieniec był wykonany z papieru i miał zamontowane cztery małe świece – trzy fioletowe i jedną różową.

– Różowa świeczka jest na trzecią, radosną niedzielę Adwentu – wyjaśnił Alek.

– O wszystkim pomyśleliście – powiedział z uznaniem dziadek. – no a co z kalendarzem? W ubiegłym roku robiłeś go, Alku, razem z babcią, jeśli mnie pamięć nie zawodzi.

– Dobrze pamiętasz, dziadku – powiedział chłopiec. – W tym roku kupiliśmy kalendarz w postaci zdrapki. Każdego dnia Adwentu odkrywamy to, co kryje się pod kolejną datą i dowiemy się, jakie czeka nas zadanie.

– Ciekawy pomysł! – z aprobatą powiedział dziadek. – Adwent to taki szczególny czas, czekamy na przyjście Pana Jezusa.

– I czekamy na ten wyjątkowy dzień razem z Maryją. Towarzyszymy Jej, szczególnie kiedy bierzemy udział w Roratach – powiedziała mama.

– Boże Narodzenie jest niezwykle rodzinnym świętem. A w Wigilię chciałoby się, żeby cała rodzina spotkała się przy wspólnym stole – dodała babcia i zamyśliła się.

– Tak, to prawda. Wigilia Bożego Narodzenia jest niezwykłym dniem – potwierdził tata.

– Podczas uroczystej kolacji wspominamy także tych, których nie ma już z nami. Zostawiamy miejsce dla niespodziewanego gościa. Dzielimy się opłatkiem, składając sobie życzenia i przepraszając za to, co zrobiliśmy źle.

– Jest choinka i prezenty – dodała Tosia i wszyscy się roześmiali.

– A macie kochani jakieś szczególne postanowienia na czas Adwentu? – zapytał dziadek.

– Dziadku, czy wiesz, że właśnie taką pracę domową zadał nam ksiądz Jacek? – powiedział Alek. – Mamy opisać nasze plany na Adwent i ja wciąż o tym myślę. Na razie napisałem „na brudno”, że chciałbym chodzić na Roraty, a to będzie dla mnie prawdziwe wyzwanie, bo rano lubię pospać i do szkoły wbiegam zazwyczaj tuż przed dzwonkiem.

– Adwent to czas rodzinny. Maryja podróżowała razem ze swoim mężem, Józefem aż do Betlejem, gdzie przyszedł na świat Jezus. Małżonkowie byli razem. Wspierali się, pomagali, cieszyli i trudzili.

Dla mnie Adwent jest czasem dziękowania Panu Bogu za dar mojej rodziny, za nasze relacje. W codziennej modlitwie dziękuję, a w Adwencie szczególnie będę dziękować za dar życia każdego z was – mama troszeczkę wzruszyła się przy tych słowach. – A jakiś czas temu pojawiło się we mnie pragnienie, żeby narysować Świętą Rodzinę i... sami zobaczcie.

Mama pokazała wszystkim rysunek, nieco przypominający ikonę, na którym na pierwszym planie widać Ręce Boga Ojca, które podają osobie patrzącej na obrazek małego Jezusa. Maryja przytula Syna, Święty Józef przytula Maryję, a wszystko to dzieje się w promieniach Ducha Świętego.

– „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.” (J 3,16) – powiedziała babcia. – Kiedy zobaczyłam twój rysunek, ten werset przyszedł mi na myśl. Bardzo mi się podoba to, co chciałaś przekazać. Rodzina Bogiem silna!

– Ja postanowiłem, że będę codziennie rozważał treści czytań z dnia – powiedział tata. – Obiecałem sobie, że znajdę na to pół godziny. W drodze powrotnej z pracy mam kościół. Myślę, że to będzie najlepsze miejsce na taką lekturę i medytację.

– A my z babcią weźmiemy udział w Rekolekcjach Adwentowych w naszym kościele parafialnym. Nie będą to klasyczne, kilkudniowe nauki rekolekcyjne, ale spotkania będą odbywały się każdego wieczora o godzinie 20:00.

Ksiądz proboszcz razem z kapłanami posługującymi w parafii chcą nam przybliżyć znaczenie przyścia na świat Jezusa Chrystusa, rozważając, po kolei, każdy z 18 wersetów początku Ewangelii wg Świętego Jana rozpoczynający się od słów:

„Na początku było słowo (J 1,1-18).

Codziennie będzie omawiany jeden werset.



W tegorocznym Adwencie jest 18 dni powszednich, właśnie tyle, ile wersetów zawiera ten fragment Ewangelii. Ksiądz proboszcz rozeznał, że powinniśmy pochylić się nad znaczeniem tych Słów i tym samym lepiej zrozumieć, czym jest w istocie święto Bożego Narodzenia.

– Tosia żłobi selduszko – odezwała się Tosia, a mama wyjaśniła:

– Dzieci będą w czasie Adwentu przygotowywać serduszka, które potem ozdobią choinki przy Żłóbku. Jedno serduszko oznacza jeden dobry uczynek. Tosia chce zrobić duuużo dobrych uczynków – uśmiechnęła się mama.

– Jako senior tego rodu pragnę powiedzieć, że wszyscy mamy wspaniałe postanowienia adwentowe. Myślę, że jeżeli uda się nam je zrealizować, to nasze święta będą pełne Bożej Radości – powiedział dziadek Piotr.

Wieczorem, podczas pacierza, Alek szepnął do swego Anioła Stróża:

– Kochany Aniele, pomóż mi proszę wstawać na Roraty. One zaczynają się mega wcześnie. Obudź mnie. Chcę naprawdę dobrze przeżyć ten czas.

BP JÓZEF ZAWITKOWSKI (KS. TYMOTEUSZ)

List do Ciebie na Boże Narodzenie

Pocztą niebieską
otrzymałem list różańcowy
z zaproszeniem do stajenki,
gdzie Bóg się narodził.
Co? Bóg się narodził?
Przecież jest wieczny:
nie rodzi się, nie umiera,
a JEST!



Głowa mi pęka
od tego zamyślenia...
Dziś ziemia drży i niebo drży
od tej Miłości Małej.
Jestem tu więc.
Zapatrzyłem się w Ciebie,
Dzieciatko Boże,
Boże mój Wielki!
Anieli grają,
pchają się pasterze.
Matka karmi,ca,
Józef mówi pacierz,
Królowie klękają,
Wólek i osiołek
Spokojnie żują siano.
Chyba nic się nie stało.
Bóg się tylko narodził.



Wybałuszam oczy,
Język kołkiem stanął,
Nic Ci nie powiem
I nie zaśpiewam.
List Ci napisałem
I kładę pod siano,
Matka Ci go przeczyta
w którąś noc nieprzespaną.



Za wcześnie się narodziłeś.
Nic nie przygotowane.
Herod podły rządzi,
gospoda ludzi pełna,
kwatery zajęte.
Gdyby to było teraz...
Patrz!
Piękne hotele i restauracje,
zajazdy, motele,
tyle wolnych pokoi.

Chór byśmy wynajęli,
Ten Stuligroszowy
Albo Rubikowy,
Albo Arkę Noego
– dla Dzieciątka.



Wszystkie telewizje by nagrały
Boże Narodzenie.
W świat by ludziom posłały
na pocieszenie.
Wszystkich państw króle
by przyjechali, ci koronowani
i ci bez głowy.



Służba zdrowia by ozdrowiała...
z wyprawką dla mamy,
z mlekiem ciepłym, z butelką,
ze smoczkami, z kaszką manną,
i wszystko za darmo.
Potem żłobek, przedszkole,
bez stresów wychowanie.
Wszystko Ci damy,
tylko daj nam święty spokój,
Królewiczu – Panie!



Osiolka i wołka
zabierzemy do zoo,
gwiazdki z nieba i bombki
weźmiemy dla dzieci,
niech im się wszystko świeci.



Zawstydzilem się Jezu,
Dzieciatko Boże.
Jednakże ja to
między bajki włożę.



Przecież wszystko jest inaczej.
Narodziłeś się wtedy,
gdy przysła pełnia czasów.
Nie było miejsca dla Ciebie.
Dziś tak samo albo gorzej.
Któż by przyjął w hotelu
włóczęgów,
i to jeszcze kobietę,
co spodziewa się dziecka?



Cóż to kogo obchodzi,
że narodził się Człowiek?
Dla telewizji, dla radia i gazet
nudna, szara rzecz.
Płacz dziecka,
kołysanka Matki
– tego się nie sprzedą.
Trudne czasy, herodów tyle!
Jezu Chryste, Panie!



Dzieciatko Boże,
Boże mój Wielki!
Wół Ciebie poznał,
osiołek padł na kolana,
a ja do Ciebie
ze szkiełkiem i okiem,
i z propagandą.
Wstyd mi teraz.
Boga chciałem poprawiać.
Za duży wiatr na moją łysinę.
Nie napiszę Ci listu.
Tamten podrę w strzępy.
Wiary mojej kruszynę
przyjmij – Boże mój Wielki.
Nóżki Twoje całuję
i oddechem je ogrzewam.
W Komunii Cię przyjmę
jak kruszynę chleba.
Śpij, Dziecino,
snem zadziwienia.
Niech ziemia drży i niebo drży
od Twego dziś narodzenia.



Barbara Janowska-Wierzchoń

RODZI SIĘ PIĘKNO

Zapraszamy do lektury cyklu wierszy – rozważań Autorki na temat piękna w naszej codzienności. Zachwytu nad tym, co czasem umyka naszym oczom. Przystanięcia i spojrzenia raz jeszcze na coś, co może spowszedniało, a jest na wyciągnięcie ręki, zwyczajne i niezwykłe, uczynione Ręką Stwórcy, który na niebie maluje pejzaże wciąż będące inspiracją dla wrażliwych na piękno. A co zachwyca dziś Ciebie?

Szukam piękna

Powtarzamy wiersz VI, którego końcowa część „zginęła” w poprzednim numerze Brata.

VI

*Gdy noc teatr zamyka,
rekwizyty do kufra odkłada,
co zostanie w nas jeszcze
resztką burzy, czy emocja blada?
Co ponad niebo wybiega?
Gesty, słowa, westchnienia.
Najważniejsza odwaga, by
wyjść, powiedzieć swą kwestię
tak, by niebo poruszyć,
aż spłynie czyjaś jedna łza.*

VII

*Patrzę na Twe umęczone ciało,
poszarpane członki
krwią zbroczone
i twarz tak zmęczoną,
oczy końca wyczekujące,
niepiękny obraz
udręczonego człowieka,
lecz Ty jesteś Bogiem, Synem Najwyższego
oddaleś życie za nas
za nasze winy
tym nas odkupiłeś Ojczy Najwierniejszy
najwyższe Dobro i obraz staje
się piękny, najpiękniejszy.*

VIII

*Z drogiego granitu
daru nieba
formujesz siebie,
chciałbyś pokazać
piękny zarys,
nie tracąc nic z kamienia,
gdy jednak nadszedł czas,
by nadać właściwy kształt,
musisz coś zniszczyć,
musisz stracić.*

*Gdy chcesz w harmonii z Bogiem być
i ze światem,
pomyśl, co chcesz zatrzymać,
a czego się wyrzekniesz,
by wypowiedzieć siebie pięknego najpiękniej.*

IX

*Mozart był mistrzem sonaty,
a Chopin się bardzo nad nią trudził
i ty się siłujesz z własnym życiem
osadzony w granicach czasu i przestrzeni,
zrobisz wszystko, by je przekroczyć,
by zjednoczyć się z Bogiem i przemienić.
Dlatego przyspiesz, by czas cię nie przegonił,
byś w tym kawałku świata
stworzonym dla ciebie
odkrył na nowo rękę Pana,
byś zrozumiał, że zawsze ci błogosławił.*

X

*Gdy stajesz przed Panem
i obok staje drugi,
nieważne, czy dużo posiadasz,
czy może masz długi,
ważne, co was łączy,
Jezus Zmartwychwstały
i słowo Jego, Krew i Ciało,
byś na Jego pytanie,
kim jestem dla ciebie,
odpowiedział: wszystkim,
Ty przecież wiesz Panie.*

XI

*Jak pięknie dziś otwiera się niebo
na wschodzące słońce,
stoję oniemiała,
Boże, otwieram podobnie
me serce dla Ciebie
pełne dziękczynienia
za jeszcze jeden świt
za jeszcze jedno Twoje
uważne spojrzenie.
Niech ta bliskość z Tobą zostanie,
niech trwa moje Magnificat:
„Wielbi dusza moja Pana
i raduje się duch mój w Bogu
moim Zbawcy.”*

XII

*Co takiego jest w dźwięku dzwonów,
gdy w południe ich głos łączy się
z wielu kościołów
i wzbija się w niebo w uwielbieniu,
może to, że serca ich biją równo
Panu Jedynemu.*



4 grudnia – Myśli na dobry dzień

Sól życia

Dzień dobry Państwu!

Dziś z okazji dnia Górnika proponuję małą wycieczkę do Wieliczki, z naszą słuchaczką z Katowic. Tak to opisała:

Pomysł, aby jechać do Wieliczki zrodził się w jednej chwili, już w samochodzie, a wytyczony azymut to droga na Szyndzielnię. Prognoza na sobotę nie była łaskawa – deszcz i mgła. I wtedy padło: Wieliczka.

Wstyd się przyznać, ale nie byłam nigdy w Wieliczce chociaż z Katowic to rzut beretem, a obiekt w UNESCO. Jeszcze nie padało, więc droga minęła nam nie wiedzieć kiedy i już po chwili staliśmy przed okienkiem kasowym w kopalni soli w Wieliczce. Nasza przewodniczka po skarbach kopalni to Pani Basia, pełna energii i z mnóstwem wiadomości ubarwionych anegdotkami i dowcipami. Wybiła nasza godzina, otworzyły się wrota i przed nami 800 schodów w głąb kopalni. Schody, jak schody, te akurat bardzo wygodne, nie wysokie, poprzątkowane podestami. Zaglądam w szparę przy schodach – o matko, jak głęboko! Każde schody na szczęście kiedyś się kończą. Nim zdążyłam się zmęczyć, nasze też zostały daleko w tyle, a przed nami otworzył się świat podziemnych cudów. Nie wiem jakich użyć słów do opisanie tych cudów natury i rąk ludzkich. My jesteśmy oczarowani wykutymi w soli pięknymi komorami, cudownymi, tajemniczymi jeziorami, rzeźbami zachwycającymi swym kunsztem wykonania. Przepiękne sale: balowa, kinowa (5D), restauracyjna, kościelna. Świetny spektakl z muzyką Chopina i mrozący krew w żyłach wybuch metanu uświadamiający nam niebezpieczne warunki pracy górników.

Specjały podziemnej karczmy i nasza kawa 140 metrów pod ziemią – smakowała wyśmienicie. To wszystko trzeba zobaczyć, dotknąć, polizać solną ścianę, po prostu przeżyć. My planujemy wypad na mszę św. – jest każdej niedzieli o 7:30 w podziemnym kościele – zjazd darmowy. Pokonaliśmy 800 schodów więc powrót na powierzchnię windą, a co, należy się!”

Tyle – ta opowieść. Oczywiście nie oddaje ona górniczej rzeczywistości, ale raczej stanowi fragment naszej polskiej historii. No i historii kościoła. Że przypomnę tylko św. Kingę, Wielicką i historię pierścienia, no może raczej legendę. A święta Kinga to Węgry, i tak można snuć tę niteczkę, a do kłębka jeszcze wciąż bardzo daleko...

W ten sposób dotarłam do kolejnej ciekawej informacji, też związanej z Wieliczką. Cytuję:

Niewiele osób wie, że to właśnie w Wieliczce znajduje się jedyna w Europie podziemna **Droga Krzyżowa**. Wyjątkowa instalacja to 12 misternie wyrzeźbionych w drewnie tablic.

Bo kopalnia Soli w Wieliczce to nie tylko wspaniałe podziemne komory i korytarze ukryte głęboko pod ziemią, ale także miejsca czy obiekty kultu religijnego. W kopalni znajdziemy między innymi cztery kaplice, rzeźby przed-

stawiające świętych oraz właśnie... Drogę Krzyżową. Ta droga krzyżowa położona jest 100 metrów pod ziemią, w pobliżu Kaplicy św. Kingi, a dokładniej w chodniku Erazma Baracza. Takie położenie to nie przypadek. Wąski kopalniany chodnik, który prowadzi w górę, nawiązuje do prawdziwej Golgoty. Idąc od stacji do stacji, uczestnicy modlitwy mogą skupić się na tym, co najważniejsze.

Podziemna Droga Krzyżowa powstała w 2010 roku. Jej odsłonięcia i poświęcenia – w piątą rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II – dokonał metropolita krakowski ks. kard. Stanisław Dziwisz. O wydarzeniu przypomina tablica pamiątkowa wykuta na ociosie, znajdująca się tuż przy pierwszej stacji drogi krzyżowej.

Tak to krzyżują się także ludzkie ścieżki – ciężka praca i modlitwa, historia i codzienność, *sacrum* i *profanum*. Właśnie dotarła do mnie wiadomość, że grupa Polaków mieszkająca w Wielkiej Brytanii organizuje ekstremalną Drogę Krzyżową, w ten sposób jakby niosąc przesłanie swoim angielskim braciom. Pojechali tam za chlebem, a stali się jakby apostołami.

A co Ty, Drogi Słuchaczu, niesiesz swoim braciom, wśród których żyjesz?

Elżbieta Nowak

13 grudnia – Myśli na dobry dzień

Stan wojenny

Dzień dobry

Tak się czasem dziwnie składa że akurat gdy jest jakaś rocznica czy inny znaczący dzień, to jakby i okoliczności się same układają w tymże temacie. Dziś wypada rocznica stanu wojennego, kolejna już, nowe pokolenie w tym czasie wyrosło, i nowe wydarzenia zakrywają tamte niedobre dni. Nie powiem, że wszystko już jest poukładane, bo nasze dzieje wciąż się dzieją. Ale jakoś sobie radzimy z naszą współczesnością, lepiej lub gorzej, mądrzej lub nieudolnie.

Otóż akurat na bieżąco siedzę w pewnej lekturze, jest to powieść Bronisława Wildsteina pt. „*Czas niedokony*” i akurat jestem w momencie, gdy nastaje w Polsce Stan Wojenny... Bohaterkę milicjanci zabierają z domu do więzienia, ma być internowana, ale dzięki staraniom męża i półświadomemu podpisaniu lojalki, wychodzi na wolność i wraca do domu, do męża i synka...

Oprócz konkretnych wydarzeń opisane są uczucia, jakie miotają bohaterami tej opowieści, momenty euforii, ale i goryczy oraz poczucia klęski... A zaczyna się ta saga od przyjazdu ze Stanów Zjednoczonych właśnie tego syna, który był wtedy małym chłopcem, do matki do Polski.

Jest to opowieść o ludziach na przestrzeni wielu dekad, i czasami warto na to wszystko, co nas spotkało popatrzeć nie tylko swoimi oczami. Nawet to ciekawe, jak inni przeżyli czas miniony, przymierzamy się do ich losów, czasem zastanawiamy, co byśmy zrobili na ich miejscu.

Mam wciąż w pamięci tamten poranek, gdy poszłam do kościoła, a na ławkach ktoś pozostawiał karteczki zapisane na maszynie o tym, jak to zbójcy nocą wdarli się do domów... Już po powrocie sąsiadka dopytywała czy nie wiem, co się stało z telefonem, bo jest głuchy...

I dopiero po otwarciu telewizora wszystko się wyjaśniło. Co ja zresztą będę Państwu opowiadała? Ci, co pamiętają jak to było, to nie muszą im o tym mówić. Zaś inni, niech sobie poczytają, choćby ten *Czas niedokonany* wiernie odtwarzający tamte wydarzenia.

Ale nie chcę dziś Państwa zasmucać takimi wspomnieniami, choć trzeba i o nich pamiętać. Lecz raczej optymistycznie, bo żyjemy teraz w innym świecie, i choć wciąż znajdują się tacy, którzy nie będą zadowoleni, to jak mi się zdaje – większość jakoś sobie radzi. I to wcale nieźle.

Ostatnio przeczytałam gdzieś, że praca zawodowa dobrze robi na ludzki mózg, czyli wpływa pozytywnie na jego kondycję, i dlatego zachęcam nie tylko młodych, ale i tych z jednej półki, żeby czymś pożytecznym się zajmowali. Zawsze można sobie znaleźć jakieś uboczne zajęcie, żeby mieć poczucie, że możemy być jeszcze komuś jeśli nie potrzebni, to chociaż przydatni.

A jeśli i tego nie możemy, to choć abyśmy nie byli dla innych ciężarem... No, może troszeczkę...

Choćby na tyle, żeby nie myśleli, że jesteśmy aż tak bardzo heroicznie samowystarczalni, prawda?

Elżbieta Nowak

21 grudnia – Myśli na dobry dzień

Kto nie lubi Świąt

Dzień dobry Państwu

Od Pani Cecylii z Krakowa dostałam pewien tekst opracowany przez Pana Antoniego Bochniarza, postaram się go streścić dla Państwa. Przed Świątami jest bardzo aktualny. Oto co często słyszymy:

– W każdą Wigilię, kiedy wszyscy ludzie są szczęśliwi, ja nie mogę się doczekać, kiedy będzie już po wszystkim, żebym mogła odsunąć od siebie te paskudne wspomnienia.

– Boże Narodzenie to radosne i rodzinne Święta, lecz nie dla kogoś, kto w tym dniu doświadczył zdrady, stracił wszystko: miłość, zaufanie i rodzinę. Jak odpowiedzieć dzieciom, gdzie jest tatuś?

– Leżałam, nie mogąc zasnąć, i myślałam o tych wszystkich szczęśliwych rodzinach, które obudzą się w bożonarodzeniowy poranek, i o tym – jak inaczej będzie w moim przypadku.

– Okres Świąt Bożego Narodzenia może być tak nieprzyjemny również dlatego, że przypomina o samotności, o życiu bez rodziny, bez przyjaciół.

– Ożywają co roku moje przykre wspomnienia sprzed świąt. Chciałabym zasnąć i obudzić się po Świątach.

Wiele osób obawia się Świąt Bożego Narodzenia i popada w przygnębienie. Jest to syndrom sezonowej depresji przedświątecznej.

Jak wiadomo, wszystkie statystyki dotyczące wartości mówią, że rodzina jest na pierwszym miejscu, bo to ona jest w stanie dać poczucie bezpieczeństwa, akceptacji, uznania, serdeczność, współczucie i pomoc w potrzebie.

Przyczyną świątecznego dyskomfortu dla wielu są także oczekiwania, które mamy co do Świąt.

Szczególnie media nas w tym utwierdzają.

Kto więc nie lubi świąt?

Nie lubią ich: pensjonariusze domów pomocy społecznej, osoby samotne, samotni – na obczyźnie, w obcej kulturze, w obcych realiach, w zeświecczonych klimatach, pogubieni w życiu, wychowankowie domów dziecka, królowe drugiego planu (jak kochanka czy osoby rozwodzące się), wdowy i wdowcy, ci którym bieda zagląda do garnka, chorzy w szpitalach których nikt nie odwiedza, nie lubią ich też gniewne zranieniem kobiety i wykorzystani mężczyźni, osoby skłócone i poróżnione...

Nie lubią też ci, którzy przy pomocy alkoholu zabijają samotność lub z jego pomocą szukają bliskości. Osoby bezzenne też czują się źle wysłuchując pouczeń, sugestii i rad. Bywają też samotni w rodzinie. Osobliwą samotność przeżywają księża.

Nie są to święta dla dzieci zapomnianych przez rodziców, dla rodziców zapomnianych przez dzieci.

Dla oddalonych od rodzin na zagranicznych tułaczkach...

Co robić, by nie dać się złapać w pułapkę samotności?

Jest 5 kręgów społecznych, obszarów spotykania się ludzi:

1. Rodzina, 2. Przyjaciele, 3. Praca (studia, szkoła), 4. Czas wolny (kluby, stowarzyszenia, kultura, podróże, parafia), 5. Sąsiedzi.

Nie ma żadnej cudownej recepty, żadnego prostego i szybkiego rozwiązania problemu samotności. Jedynym wyjściem jest metoda małych kroków. Osobie zupełnie odizolowanej będzie bardzo trudno wszystko odbudować. Dlatego nie należy wymagać zbyt dużo od razu.

Warto też pamiętać, że te pięć kręgów nie jest zupełnie jednakowe i lepiej mieć rodzinę w której jest dobre porozumienie oraz mieć dobrych przyjaciół, niż mieć dobre relacje tylko z kolegami z pracy czy sąsiadami.

Aby nie być samemu, trzeba być przydatnym dla innych. Słowo-klucz w relacjach między ludzkich to **wzajemność**. Oraz zasada „**Czyń innym tak jak chciałbyś aby tobie czyniono**”.

Otwórz się na innych ludzi, słuchaj ich i dostrzegaj potrzeby.

Pomóż Panu Bogu realizować plan czynienia Cię szczęśliwym.

Gdy depresja świąteczna dopada Cię, spróbuj zobaczyć Boga w drugim człowieku. Zechciej pochylić się nad schorowanym rodzicem i osobą która potrzebuje wsparcia – może tylko emocjonalnego.

Spróbuj odpowiedzieć sobie, co w tej sytuacji zrobiłby Jezus.

Elżbieta Nowak

Bitwa pod Rafajłową

Kolęda ma swoje szczególne prawa. Jest przeważnie trochę naiwna, trochę magiczna i przepełniona głęboką wiarą w to, że najgorętsze chęci i życzenia kiedyś muszą się spełnić. Wiąże się to zresztą ze skomplikowaną obrzędowością Bożego Narodzenia, tak szczególnie uroczyste w Polsce (bo wcale nie na całym świecie) – obchodzonego święta.

Rozpowszechniła się ona w Polsce w XIV-XV wieku (według tradycji, autorem pierwszej w świecie kolędy był św. Franciszek z Asyżu) i bardzo szybko stała się ulubioną pieśnią Polaków. Stało się tak zapewne, między innymi dlatego, że polskie kolędy szybko przestały być pieśniami ściśle religijnymi. Zaczęły się w nich pojawiać pierwiastki świeckie, obyczajowe, okolicznościowe, elementy humoru (wcale nie zawsze wybrednego), satyry politycznej itd.

To „zeświecczenie” kolęd osiągnęło w ciągu kilku wieków w Rzeczypospolitej takie rozmiary, że jeszcze w 1838 roku (kiedy, po klęskach narodowych znowu obowiązywał surowszy ton), ksiądz Mioduszeński w swoim „Wielkim śpiewniku kościelnym” – rygorystycznie rozgranicza „pieśni na Boże Narodzenie” o treści poważnej (czyli religijnej), które wypada śpiewać w kościele – od „pastorałek i kolęd”, o treści głównie świeckiej, które pozwala śpiewać tylko w domu. Zarazem jednak, dzięki owemu „zeświecczeniu” – które może i słusznie niepokoiło autora „Wielkiego śpiewnika” – kolędy stały się częścią narodowej poezji oddającej polskie realia (choćby pejzaż), polski obyczaj tak sarmacki, jak i chłopski, ukazującej bieżące wydarzenia, wyrażającej aktualne życzenia i nadzieje. Pewnie dlatego tak trudno wyobrazić sobie polskie Boże Narodzenie bez kolęd.

Teksty kolęd pisali najwybitniejsi poeci (np. Jan Kochanowski) i uczeni kaznodzieje (np. ks. Piotr Skarga). Ale oprócz tych wielkich pisywały je dziesiątki poetów pomniejszych i setki amatorów ze wszystkich warstw społecznych. Może nie jest więc przesadą twierdzenie, że kolęda była pierwszą formą poezji polskiej obejmującą wszystkie stany.

W roku 1841, podczas poświęconego kolędom wykładu w College de France, Mickiewicz powiedział, że: „jest w tych prostych pieśniach pierwszy zawiązek poezji narodowej”.

Drugim powodem, dla którego Polacy tak dawno i na tak długo polubili kolędy – jest zapewne stary zwyczaj, by kolędy polskie układać na melodię popularnych tańców. „W żłobie leży”, do której słowa napisał sam Piotr Skarga – to przecież „chodzony” (wczesna forma poloneza). „Dzisiaj w Betlejem” (1631 r.) – to polonez, „Bóg się rodzi” – polonez, „Hej bracia, czy wy śpicie” – krakowiak itd., itd. Bo były jeszcze mazury, mazurki, kujawiaki, oberki, gonione, góralskie, a także oczywiście, gawoty i menuety. I pewnie dlatego do dziś są tak chętnie śpiewane, że chociaż moda na te tańce minęła, to melodyjność i rytmiczność właściwe muzyce tanecznej – pozostały.

Jednym słowem – związani jesteśmy z kolędą, jak bodaj żaden inny naród na świecie. Nic więc dziwnego, że kolęda towarzyszyła nam przez całe dzieje, w dobrym i złym.

A że tego złego było znacznie więcej w omawianym przez nas okresie? No cóż, tak właśnie było... I w niewielkim tylko stopniu z naszej, polskiej, winy. Toteż wśród kolęd, jakie powstawały w naszej Ojczyźnie, zwłaszcza poczynając od drugiej połowy XIX wieku nie brak kolęd nawiązujących do losu Polaków pod zaborami, w Sybirze i na obczyźnie, ale nie pozbawionych nadziei. Pisali je tacy autorzy jak Władysław Syrokomla, Apolonia Nałęcz Korzeniowski, Karol Baliński, Wacław Świącicki, ale także wielu nieznanych...

Kolędy powstawały także na polach bitew I wojny światowej w których uczestniczyli polscy żołnierze. Przykładem jest kolęda Józefa Andrzeja Teslara *Na Wigilię* dedykowana Żołnierzom 2-ej Brygady Legionów Polskich uczestniczących w bitwie pod Rafajłową.

W Rafajłowej na przełomie 1914 i 1915 roku odbyły się trzy zasadnicze potyczki. Największa i najważniejsza z nich miała miejsce w nocy z 23 na 24 stycznia 1915 roku, ale działania rozpoczęły się tam z końcem września 1914 roku, gdy 3 pułk piechoty Legionów Polskich działając w ramach „armii karpackiej” otrzymał rozkaz wymarszu na front w Karpatach Wschodnich. Rafajłową zdobyły 12 października 2 bataliony osłonowe pod dowództwem kpt. Józefa Hallera. Tak więc w okopach pod Rafajłową żołnierze Legionów przeżywali Wigilię i Boże Narodzenie 1914 roku. Pięknie to zilustrował Wojciech Kossak na obrazie z 1915 r. „Żołnierska gwiazdka” (patrz strona tytułowa).

Na Wigilię

Żołnierzom 2-ej Brygady Legionów Polskich

*Żołnierzu polski! gdy się Chrystus rodzi
w noc wigilijną zaciszną, spokojną,
ty rwiesz się w tęsknot tłumionych powodzi
precz w świat wygnany przeokrutną wojną.*

*Jakież dziś słowo Twój smutek osłodzi
Skoro wypędzon zawieruchą zbrojną
Od matki drogiej, ze zacisznej chaty
Przyszleś walczyć aż tu – za Karpaty?*

*Miast światła w domu – gwiazdy lśnią na niebie
Zamiast obrusa śnieg na górach leży...
Zamiast choinki – wicher lasem kolebie
A zamiast dzwonu, co z kościelnej wieży*

*Na Mszę Pastorską głośno wołał Ciebie
Może armata moskiewska uderzy,
Wściekła na nasze wytrwale okopy
A śmierć skowycząc pobieży w jej tropy...*

*Gdzież jest dla Ciebie bieluchny opłatek?
– niech go zastąpi chleb żołnierski czarny!
Gdzie uścisk drogich ponad wszystko matek?
– masz uścisk bratni, serdeczny, ofiarny!*

*Gdzie życzeń szczerych, wesółych dostatek?
– zamiast słów wielu, słysz okrzyk mocarny:
Jak te Karpaty niezłomni wytrwamy,
Aż Bóg otworzy nam wolności bramy!*

Józef Andrzej TESLAR, Vucskomező 24 XII 1914

Oprac. KS na podst. *Polskie kolędy patriotyczne 1830 – do dzisiaj*
oraz https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Rafajłową.

Konkurs fotograficzny dla służby liturgicznej „Bóg w naturze i w architekturze”

W niedzielę 12 listopada nastąpiło rozstrzygnięcie wakacyjnego konkursu fotograficznego dla służby liturgicznej „Bóg w naturze i w architekturze”.

Po Mszy św. o 10:30 odbyło się głosowanie publiczności na najlepszą pracę wakacyjną zgłoszoną w konkursie dla służby liturgicznej „Bóg w naturze i w architekturze”. Zostały oddane 153 głosy. Pierwsze miejsce zajęła praca Martynki Cenkier zdobywając 48 głosów. Głosy na pozostałe prace rozłożyły się mniej więcej równo.

Oprócz głosowania publiczności, do ocenienia prac zostało powołane specjalne Jury, które wyłoniło trzy pierwsze miejsca uwzględniając zgodność pracy z tematem oraz inne walory zdjęć. W Jury zasiedli: ks. Daniel, p. Renata i p. Marek.

Pierwsze miejsce zdobyła Natalia Ortyńska, drugie – Marysia Skubisz, a trzecie – Agatka Zajdenc.

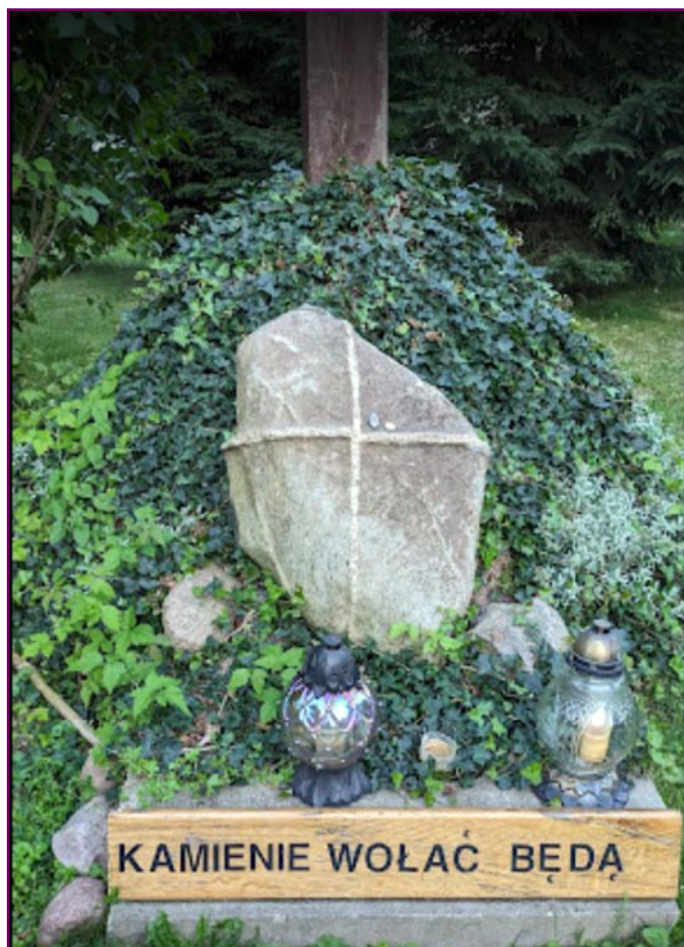
Organizatorzy konkursu postanowili też przyznać pięć wyróżnień. Otrzymały je: Ula Czarnecka, Marianka Roguska, Kasia Roguska, Anielka Harasińska i Martynka Cenkier.

Wszystkim zwycięzcom serdecznie gratuluję.

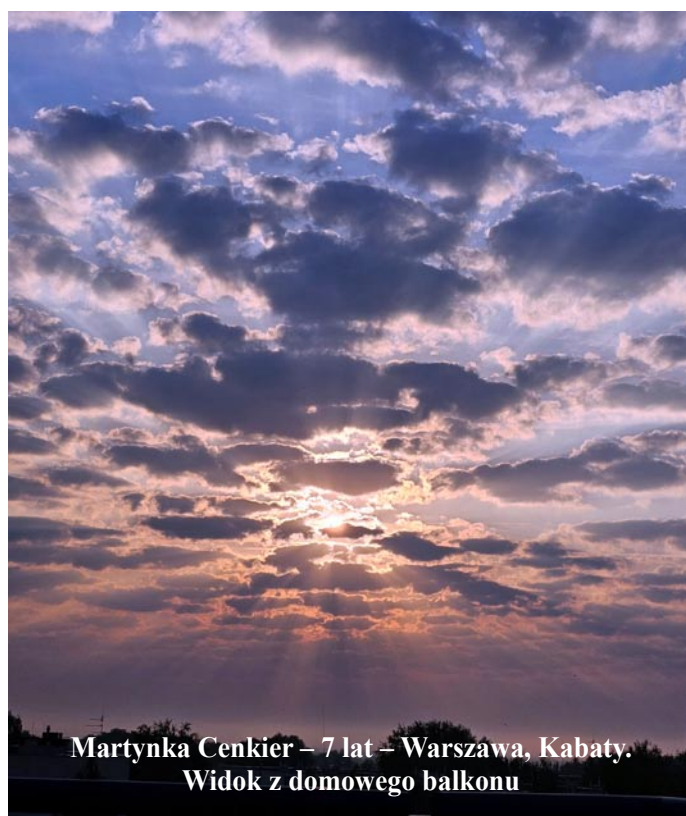
Helena Olsztyńska – animatorka bielanek



Ula Czarnecka 11 lat – katedra św. Wita w Pradze



Marianka Roguska – 11 lat - Piaski koło Krynicy Morskiej



Martynka Cenkier – 7 lat – Warszawa, Kabaty.
Widok z domowego balkonu



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

sobota, godz. 11:00
Opiekun: ks. ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: Agnieszka Rosa



Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 18:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kamil Falkowski



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Katolickie Stowarzyszenie

Młodzieży

Opiekun: ks. Kamil Falkowski



Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsjWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne

środa, godz. 19:45
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Wspólnota Akademicka

poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski
studenci.wladyslaw@gmail.com

PAN FOTOGRAF

Michał Leśniewski

www.AFI.waw.pl

604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia

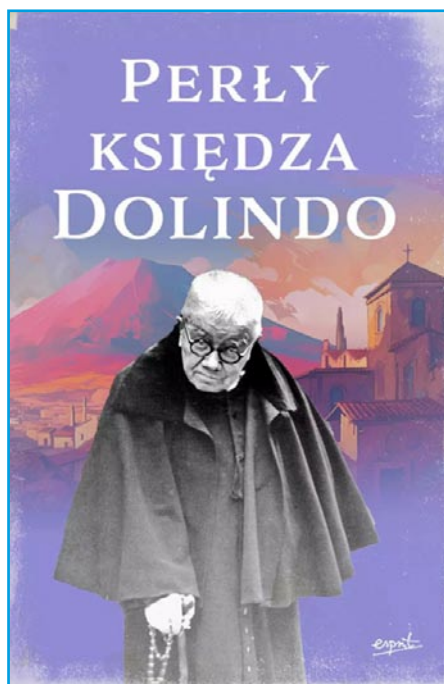
afi.zalamo.com/sesja/parafialna

hasło: blwlad



Od naszego mola książkowego

Tego neapolitanskiego księdza nie trzeba nikomu przedstawiać. Jego potężna modlitwa zawierzenia: „*Jezu, Ty się tym zajmij!*” odmieniła życie tysięcy ludzi w samej tylko Polsce.



Jednak ks. Dolindo Ruotolo zostawił po sobie znacznie więcej! Daniele Pauletto zebrał w swej książce mało znane dotąd myśli i modlitwy kapłana z Neapolu. Grupując je tematycznie, autor stworzył wspaniałą przewodnik po duchowej drodze ks. Dolindo, ukazujący głębię jego duchowego i proroczego nauczania.

Perły księdza Dolindo, Daniele Pauletto
Wydawnictwo: Esprit

Według legendy mędrców ze Wschodu, którzy przybyli złożyć hołd Jezusowi, było nie trzech, lecz czterech...

Czwarty mędrzec. Nieznana historia to świetnie napisana, poetycka i pełna przygód opowieść. Podróż głównego bohatera jest alegorią ludzkiego poszukiwania sensu wobec upływającego czasu i zmieniających się okoliczności. Zarazem stanowi odzwierciedlenie problemów nieobcych współczesności. Świat, który przemierza Artaban, nie przypadkiem przypomina nasz, z różnymi jego problemami, takimi jak



Czwarty mędrzec. Nieznana historia
Mimmo Muolo
Wydawnictwo Promic

kryzys środowiskowy, głód, pandemia. A spóźniona wędrówka Artabana, tyleż zawiła, co niestrudzona, trwająca całe życie i prowadząca do nieoczekiwanego finału, równie dobrze może być historią każdego z nas.

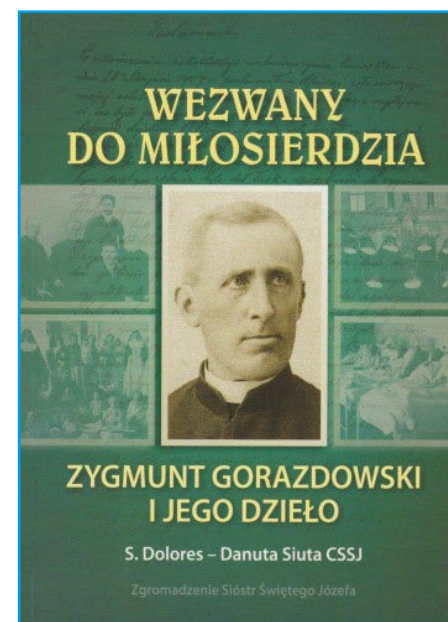
BIBLIOTEKA PARAFIALNA ZAPRASZA!

22 października 2023 roku do Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie zostały wprowadzone relikwie Świętego Księdza Zygmunta Gorazdowskiego (1845 – 1920), apostoła Bożego Miłosierdzia i założyciela Zgromadzenia Sióstr Św. Józefa, posługującego głównie we Lwowie.

To właśnie dzięki Siostrom Józefitom pozyskaliśmy do biblioteki publikację „WEZWANY DO MIŁOSIERDZIA ZYGMUNT GORAZDOWSKI I JEGO DZIEŁO”. Autorką książki jest Siostra Dolores. (Danuta Siuta) Siostra Leticia, w przedmowie wskazuje, że Zygmunt Gorazdowski „był zawsze obecny tam, gdzie rozlegał się krzyk ludzkiego cierpienia”. Biografia po wielokroć udowadnia to twierdzenie. Ksiądz angażował się całym sercem, rozumem, działaniem, by nieść pomoc ludziom chorym, biednym, samotnym, bezradnym, opuszczonym, nieszczęśliwym...

Godną podziwu jest aktywność dobroczynna księdza Zygmunta Gorazdowskiego, jakże prekursorska w tamtych czasach. To z inicjatywy Księdza powstały: internat dla ubogich studentów Seminarium Nauczycielskiego, (tania) Kuchnia Ludowa, Dom Pracy Dobrowolnej, Zakład Dla Obłożnie Chorych, oraz Zakład Dzieciątka Jezus, w którym – jako pierwszym w kraju – znajdowały opiekę porzucone niemowlęta. Wielką troską Zygmunta Gorazdowskiego było dbanie o wychowanie młodego pokolenia. Opracował „Zasady i przepisy dobrego wychowania” oraz Katechizm, który wydał własnym nakładem. Założył również „Gazetę Codzienną”.

Zachęcamy do lektury, by poznać w pełni heroiczną nieraz posługę, nadzwyczajną empatię, zdolności organizacyjne Księdza, a także łaski uzyskane za przyczyną Św. Zygmunta Gorazdowskiego, bo (cytuując za Siostrą Dolores)



Wydawnictwo La Salette
Księżę Misjonarzy Saletynów

„Ojciec Zygmunt pragnie pochylić się także i nad twoimi troskami, by zaradzić, pocieszyć, umocnić...”

Janina Wiatrowska

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00,

13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19:00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19:00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19:00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30 w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00 oraz codziennie (poniedziałek-piątek) od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas

**Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30-17.45**



Tel. 604 641 047

Tel. 603 491 060

Konto bankowe: PKO BP SA XVI

Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00-10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00-10:00

Tel. 22 648 59 11

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Jolanta Górecka, Renata Karwacka, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



I. miejsce – Natalia Ortyńska – 9 lat – Małe Ciche



II. miejsce – Marysia Skubisz – 11 lat –
Toruń – barokowy kościół Ducha Świętego



Fot. Kasia Roguska – 9 lat – Bardo Śląskie



**III. miejsce – Agata Zajdenc - 11 lat - Kapliczka na drzewie
nieopodal drewnianego kościoła p.w. św. Elżbiety Węgierskiej w Trybszu**